





# 3

*Po godzinach* to publikacja mająca na celu promocję działalności artystycznej młodych twórców polskiej sceny wizualnej. Jest to cyklicznie wydawana książeczka celebrująca proces kreatywny, zabawę narzędziem i autentyczność.

Młodzi twórcy wizualni (ilustratorzy, graficy, malarze, rysownicy, etc.) mają niewiele miejsc na promocję – większość jest zdana na siebie. Małe formy pokazują szczerzy proces i wrażliwość twórcy. Szkicownik jest najbardziej intymnym miejscem, pełnym tajemnic, nie zawsze dostępnym dla większego grona. *Po godzinach* udostępnia rąbek tajemnicy i wyjmuje szkice z szuflady tworząc publikacje przypominającą w formie zbiorowy szkicownik ukazujący prawdę, otwierający na błąd, celerujący go. W pokoleniu setek subkultur *Po godzinach* tworzy przestrzeń dla każdej estetyki, wrażliwości i różnych sposobów myślenia. Jedyne aspekty ograniczające proces twórczy to format i aktualizowany, co każdą edycję temat. Kryterium spajającym wszystko w całość jest pasja i zabawa z tworzenia.

Kasia Stromska  
Weronika Brycka  
Patrycja Czajkowska  
Andrzej Kulig  
Julia Czarnecka  
Mikołaj Kiziniewicz  
Anna Dąbrowska  
Dominika Mandes  
Julia Fruba  
Zuzanna Maciejewska  
Jagoda Janiszewska  
Paulina Łaba  
Martyna Czaplicka  
Alicja Jończyk  
Miron Grzegrzółka  
Maja Praga  
Klaudia Kułak  
Zuzanna Głuchowska  
Asia Jóskowiak  
Kamila Okrutny  
Zofia Jakubik  
Kornelia Nowak  
Eliasz Hułas  
Daria Sokół  
Mikołaj Śliwiński  
Weronika Czajka

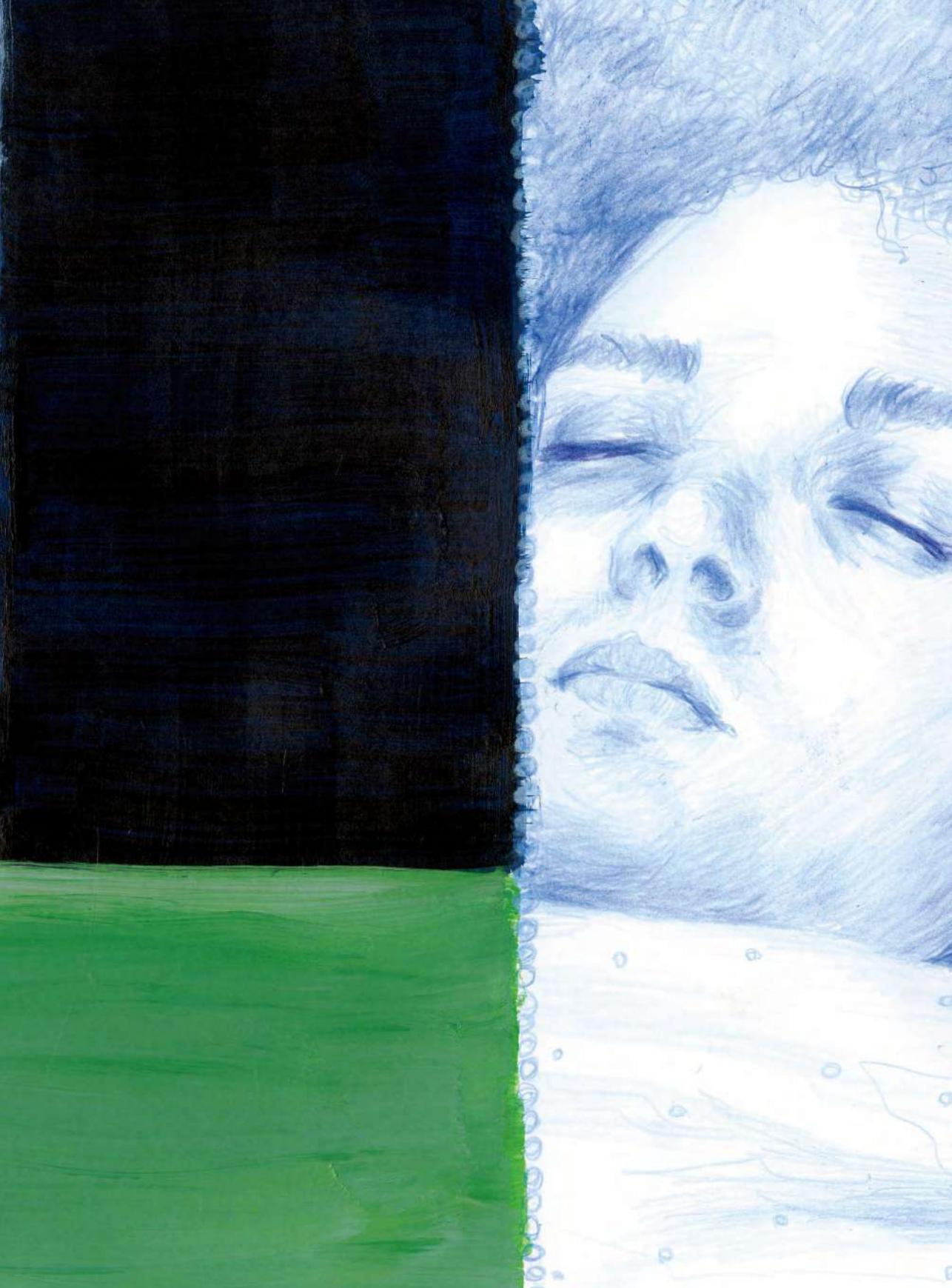
Mikołaj Soroczyński  
Asia Bednarczyk  
Marysia Gil  
Natalia Węclewska  
Milena Zbińkowska  
Piotrek Łukasik  
Antonina Kowalczuk  
Patrycja Machota  
Julia Wojtanowska  
Jaśko Pozytywka  
Agata Olszewska  
Natalia Wielocha  
Saladyn  
Daniel Sikorski  
Janek Stanisławski  
Marta Jakimowicz  
Hubert Wojniak  
Cyprian Szablak  
Marta Shurpakova  
Galeria Inicjatywa  
Hanna Batyńska  
Alicja Rasztawicka  
Jan Bąk  
Joanna Zalewska

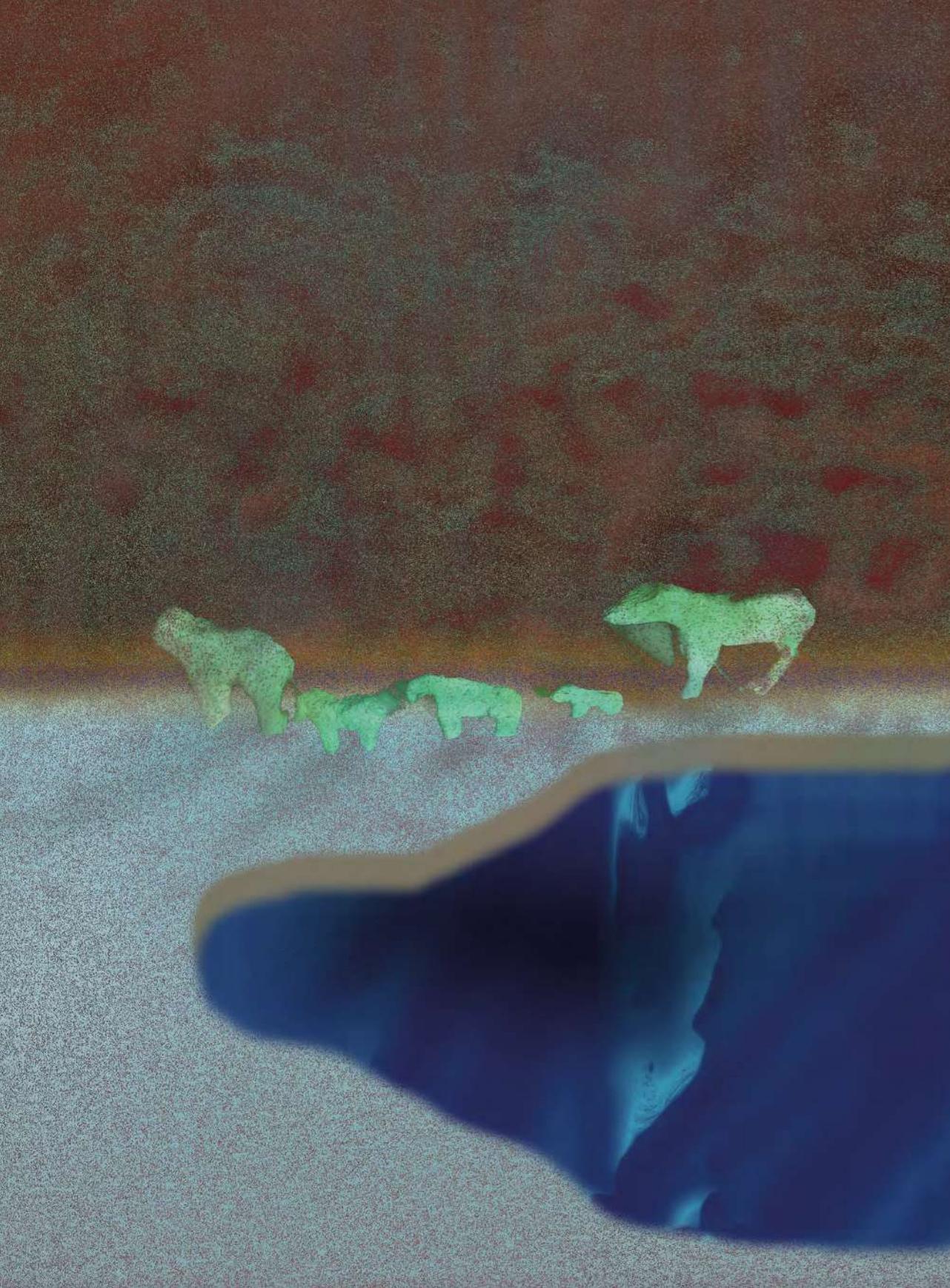


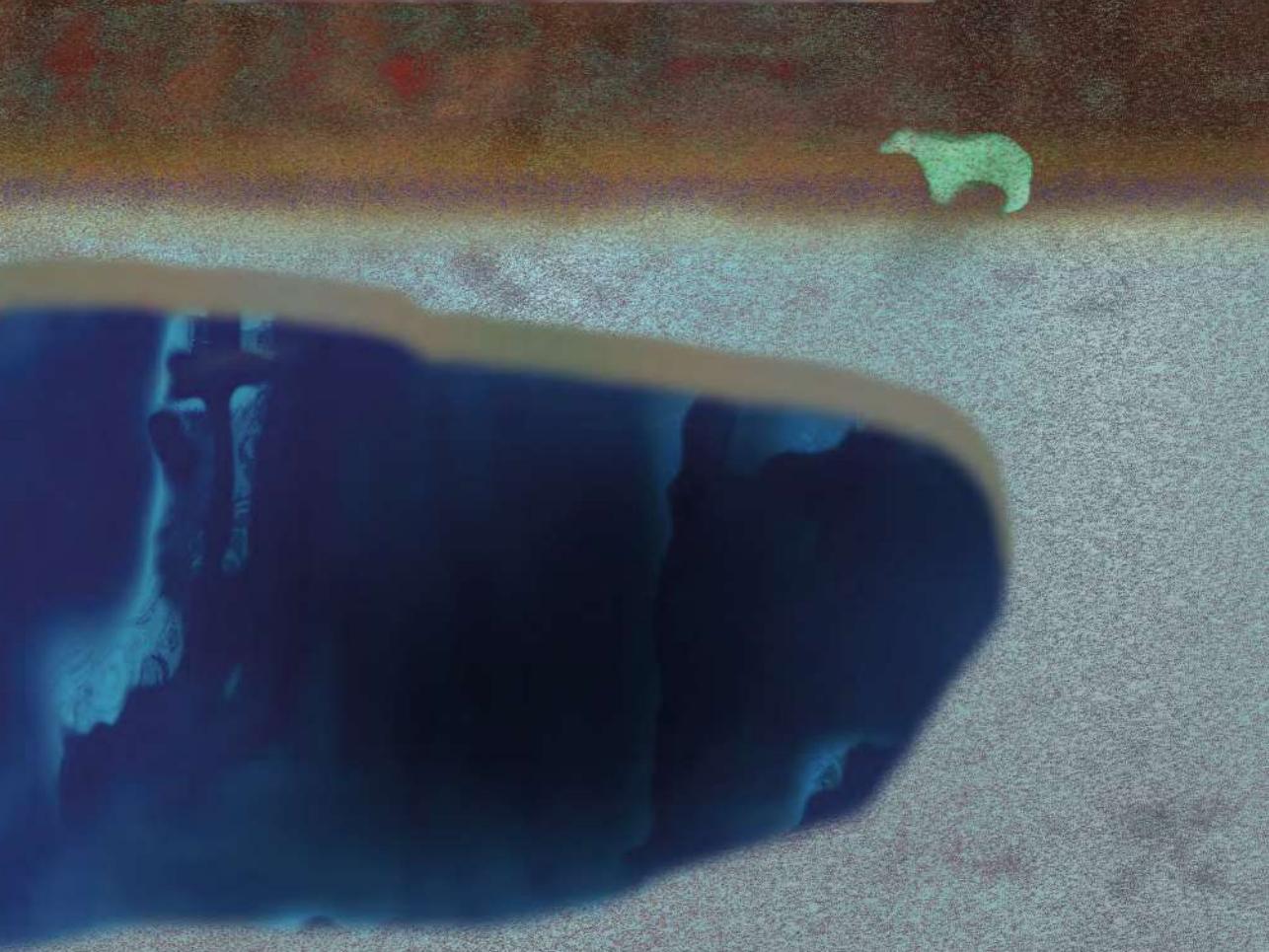


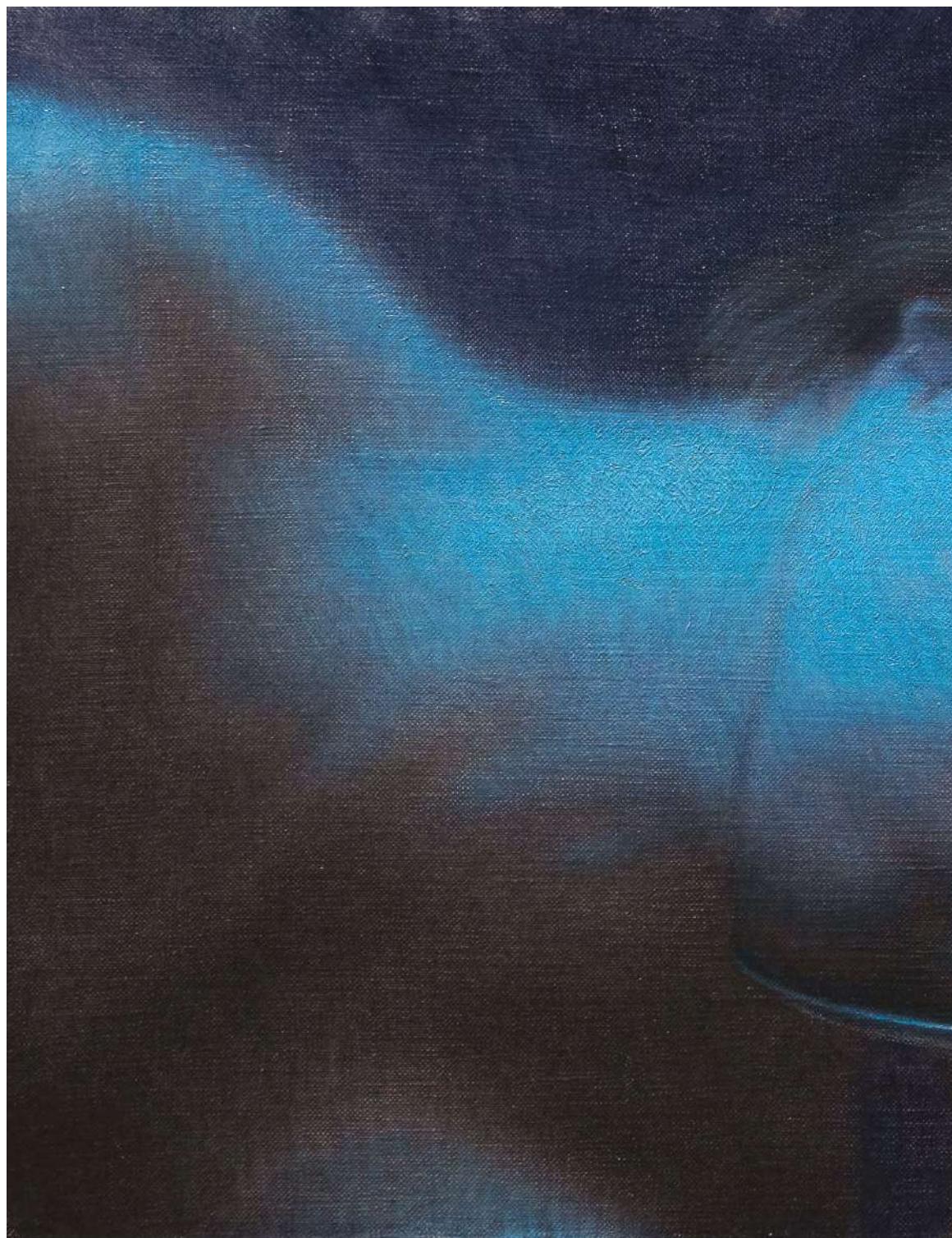












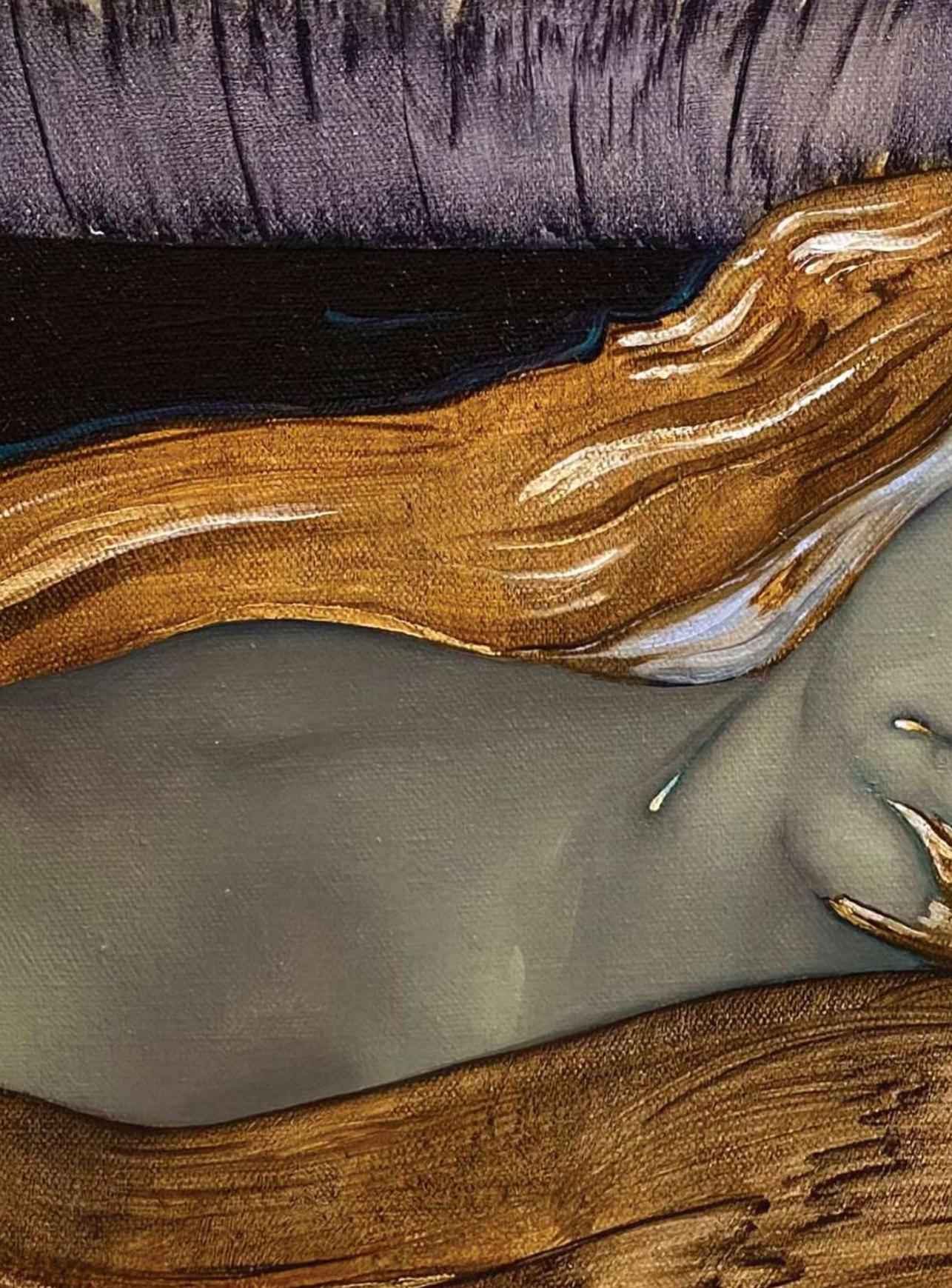




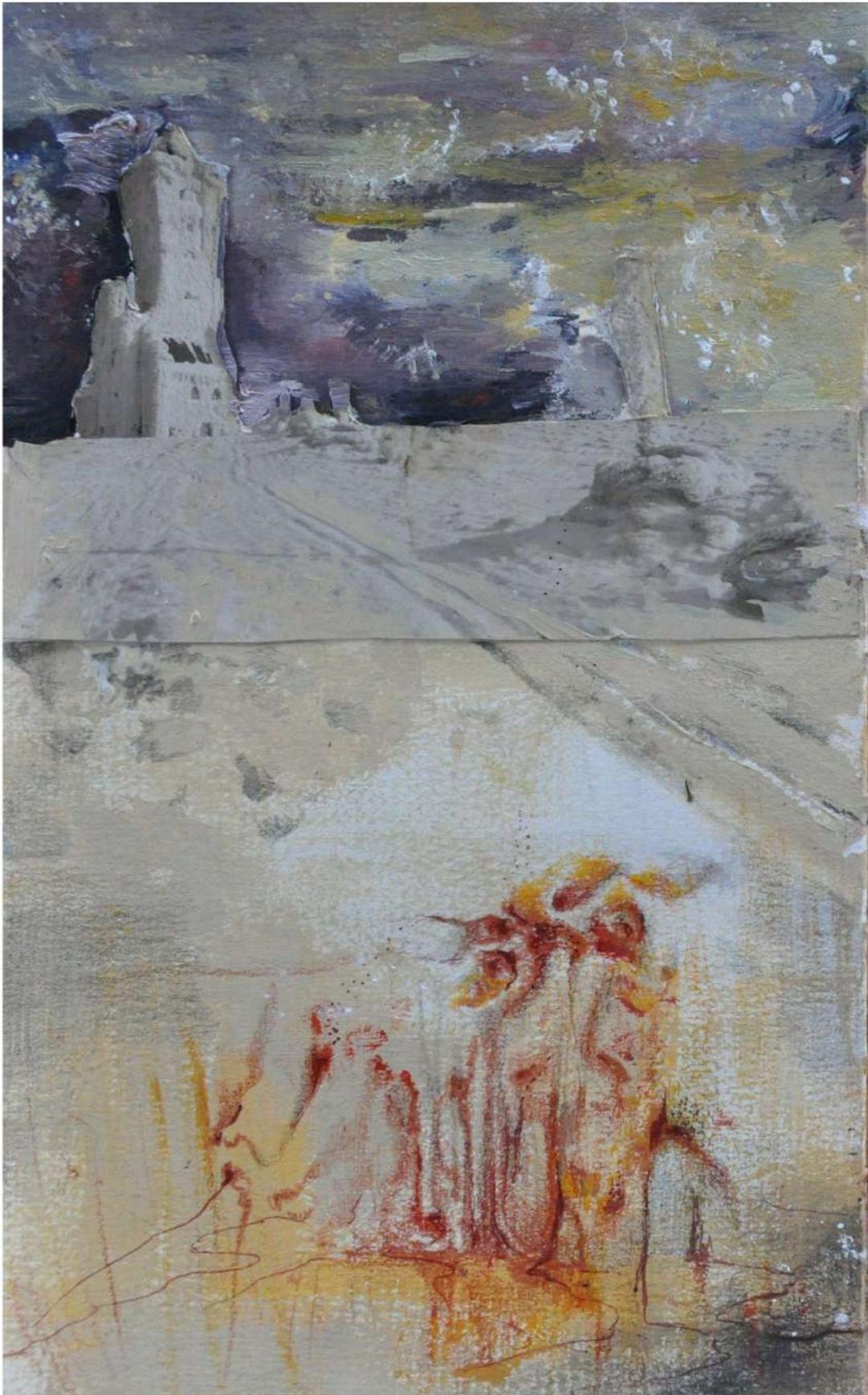


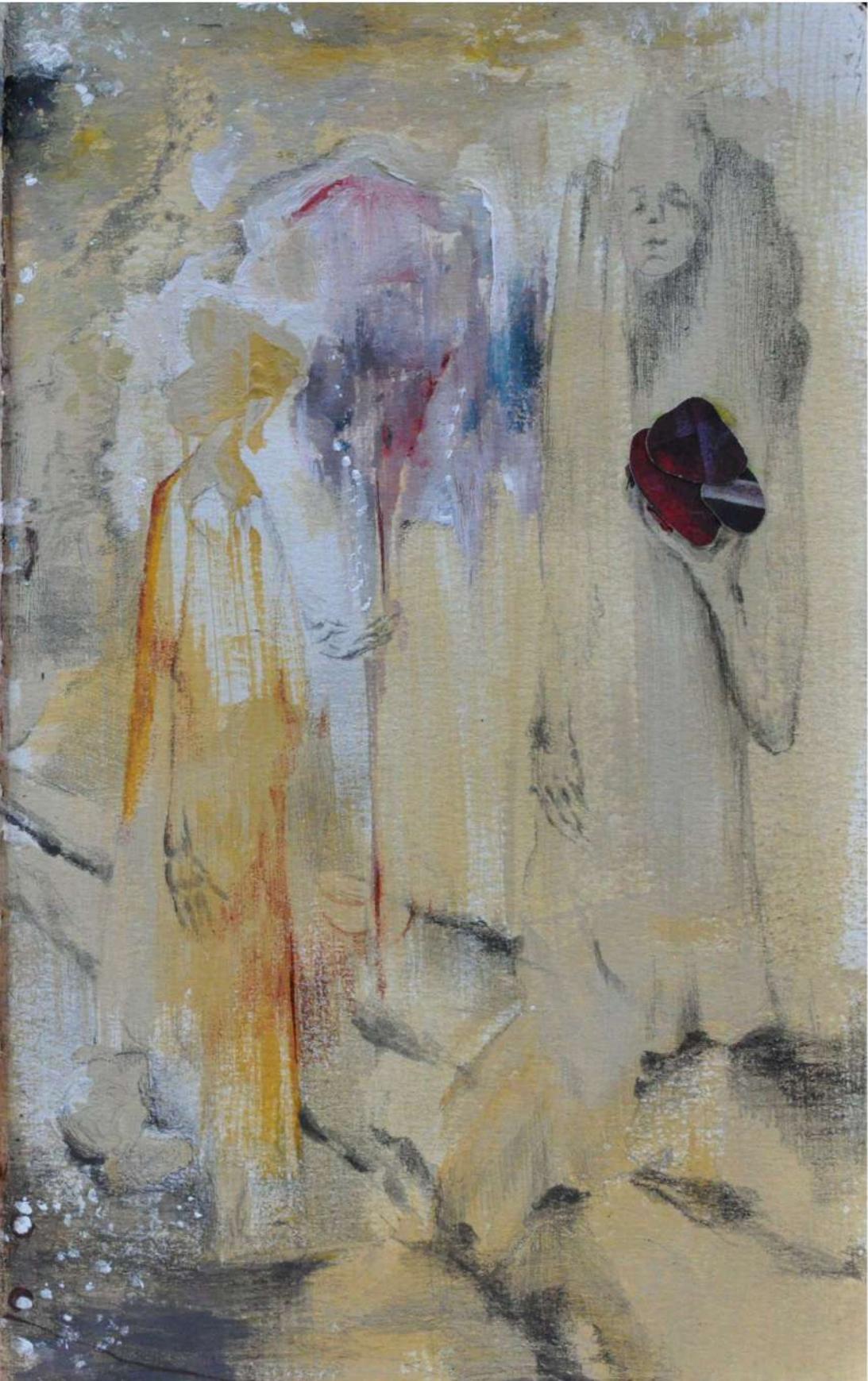








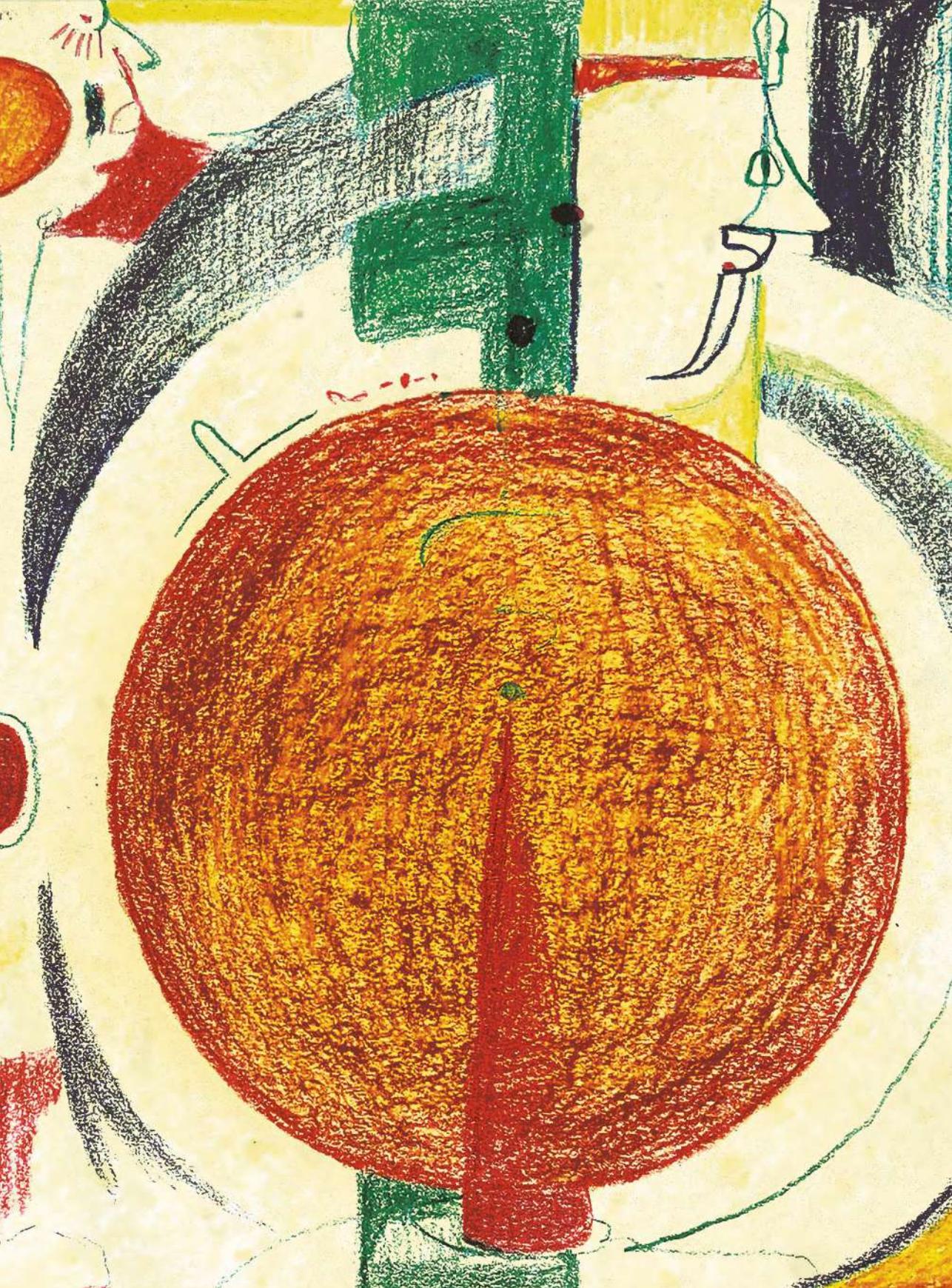


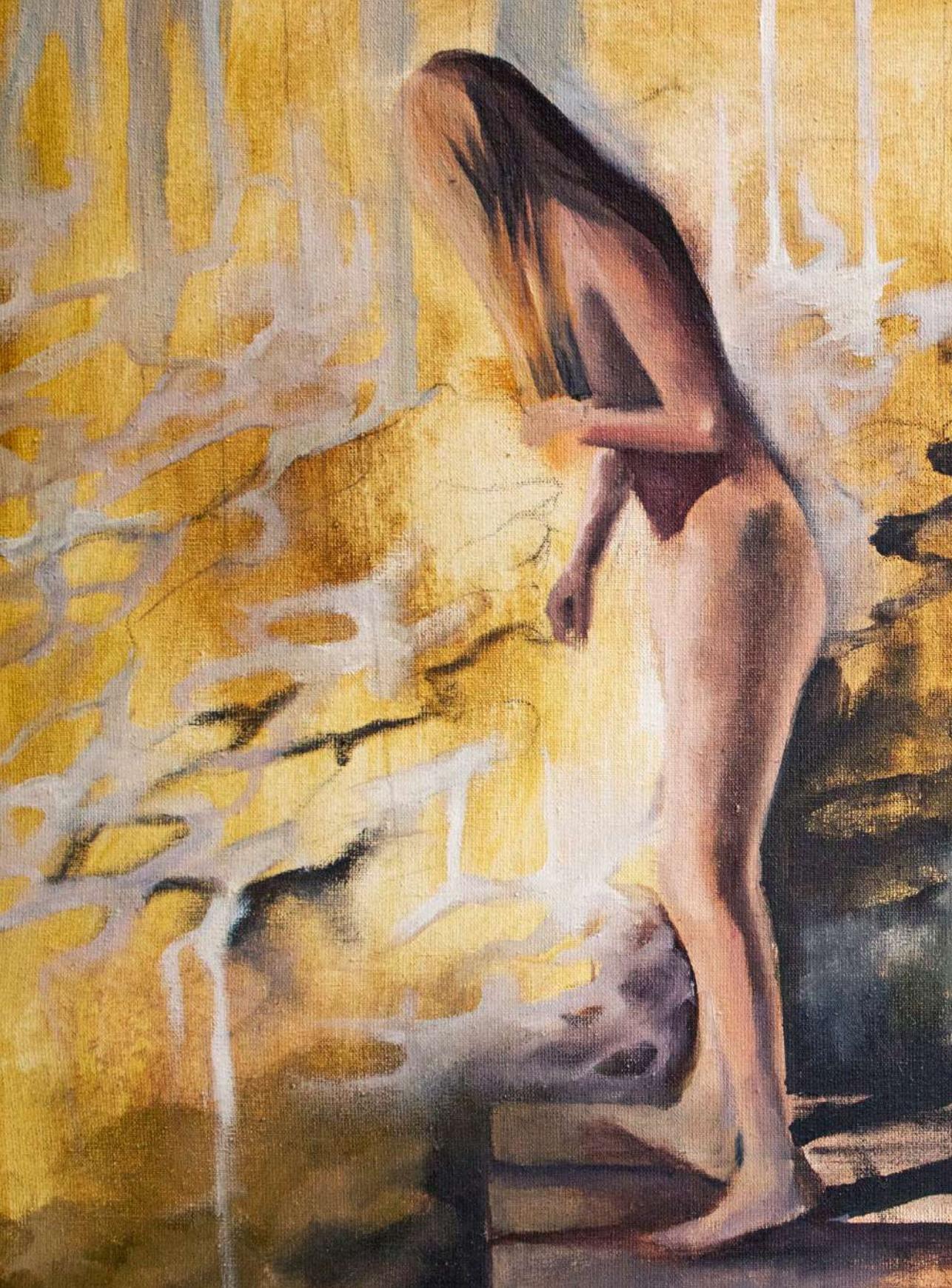


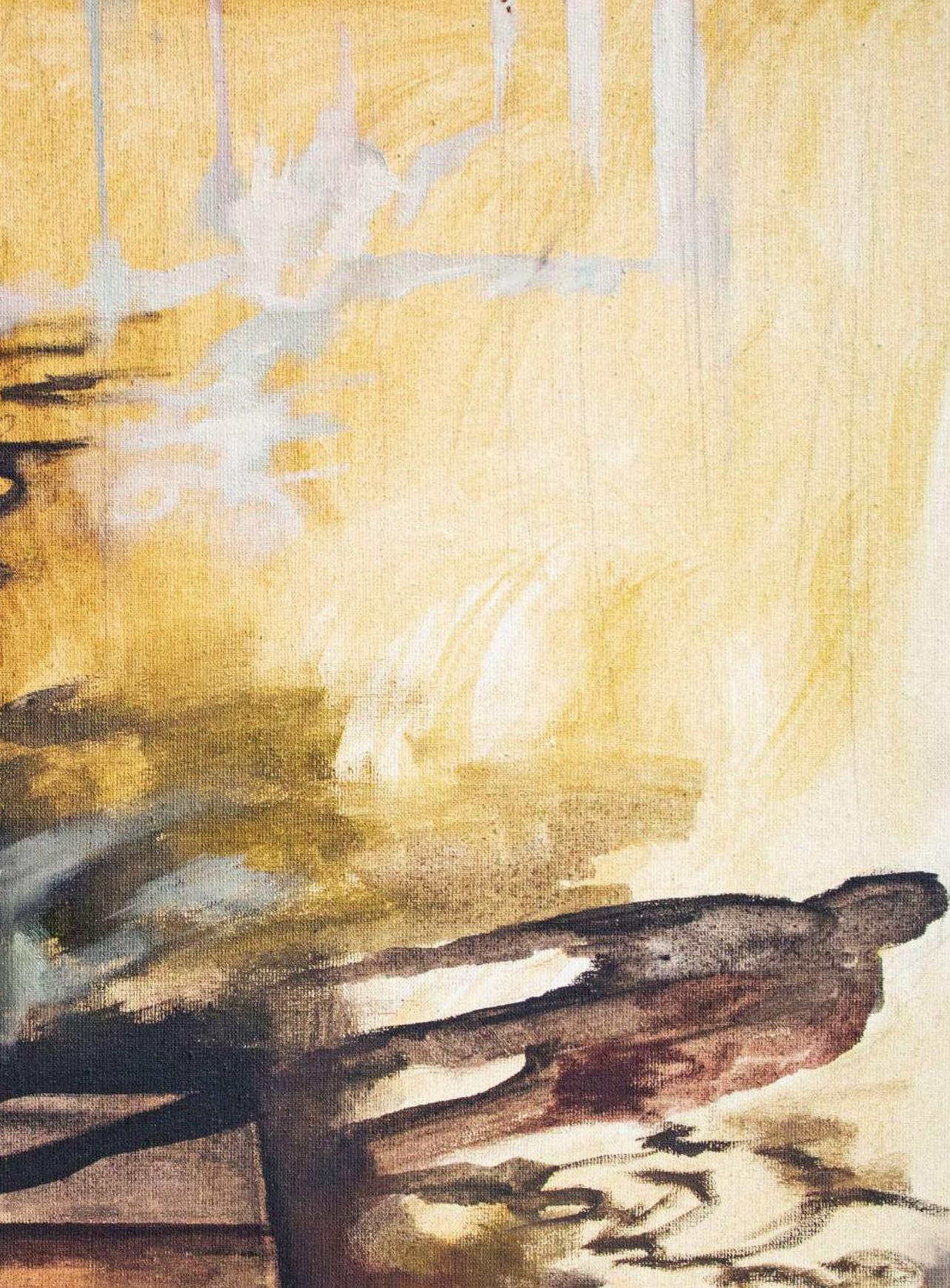


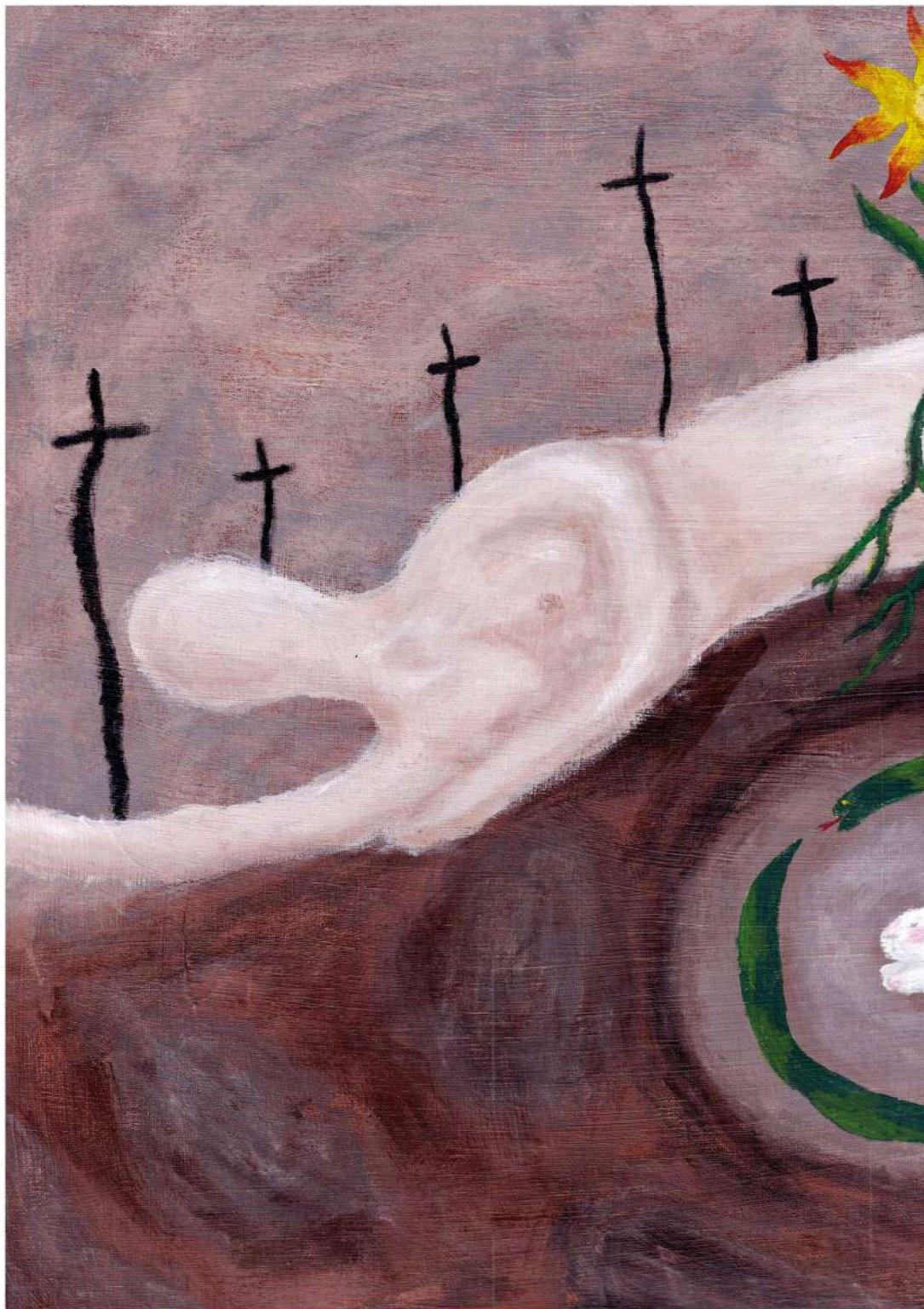














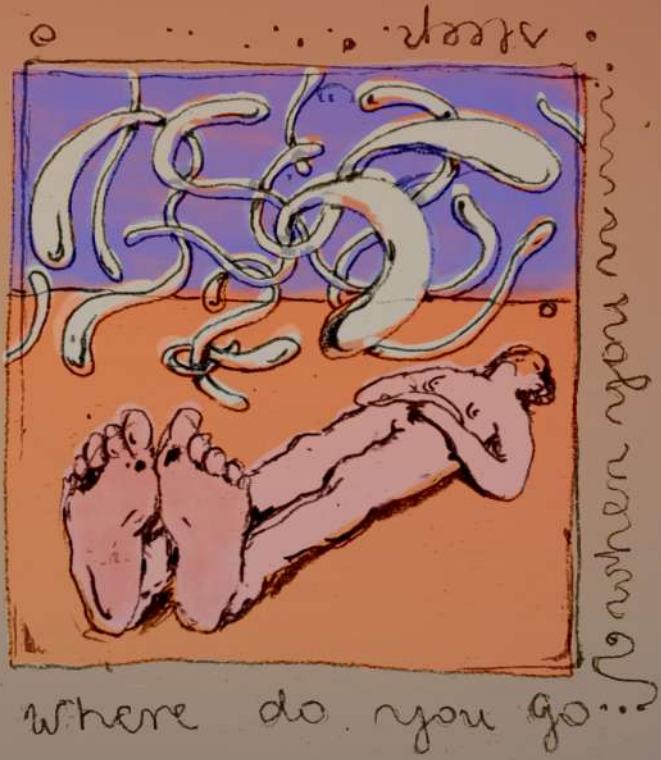
@jestemrzeka



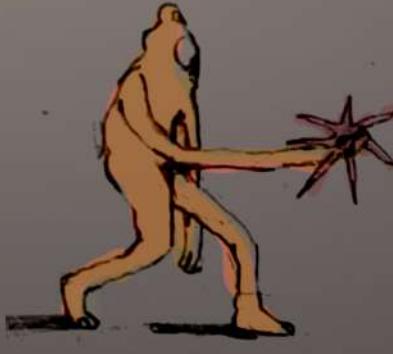


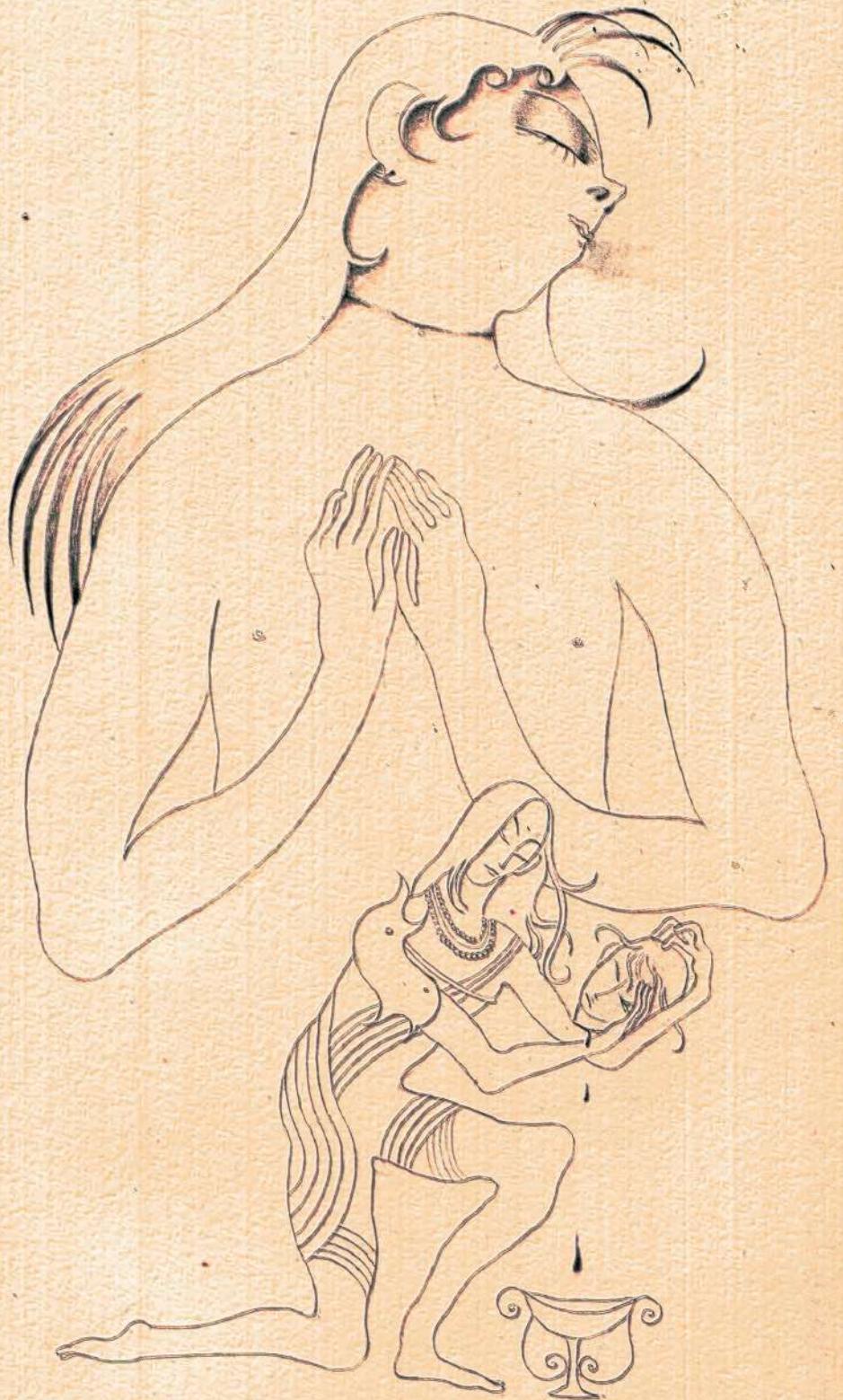
@VVELOURS  
Mayze Reptiles



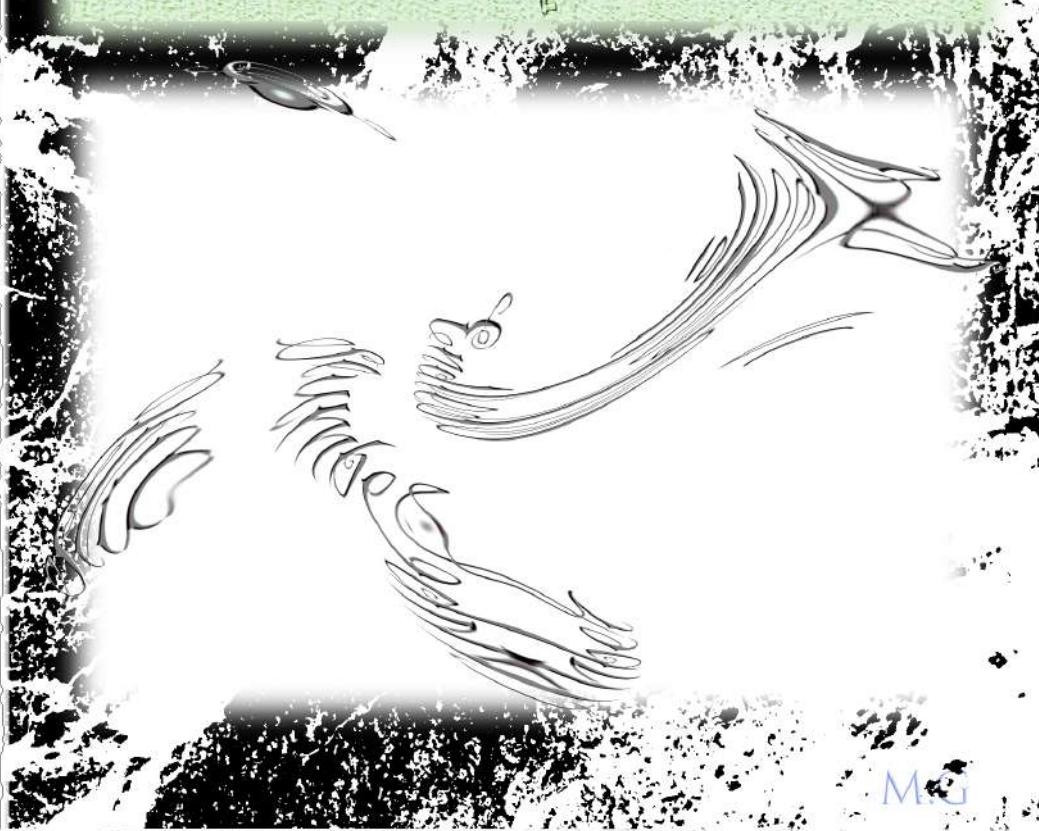


where do you go...



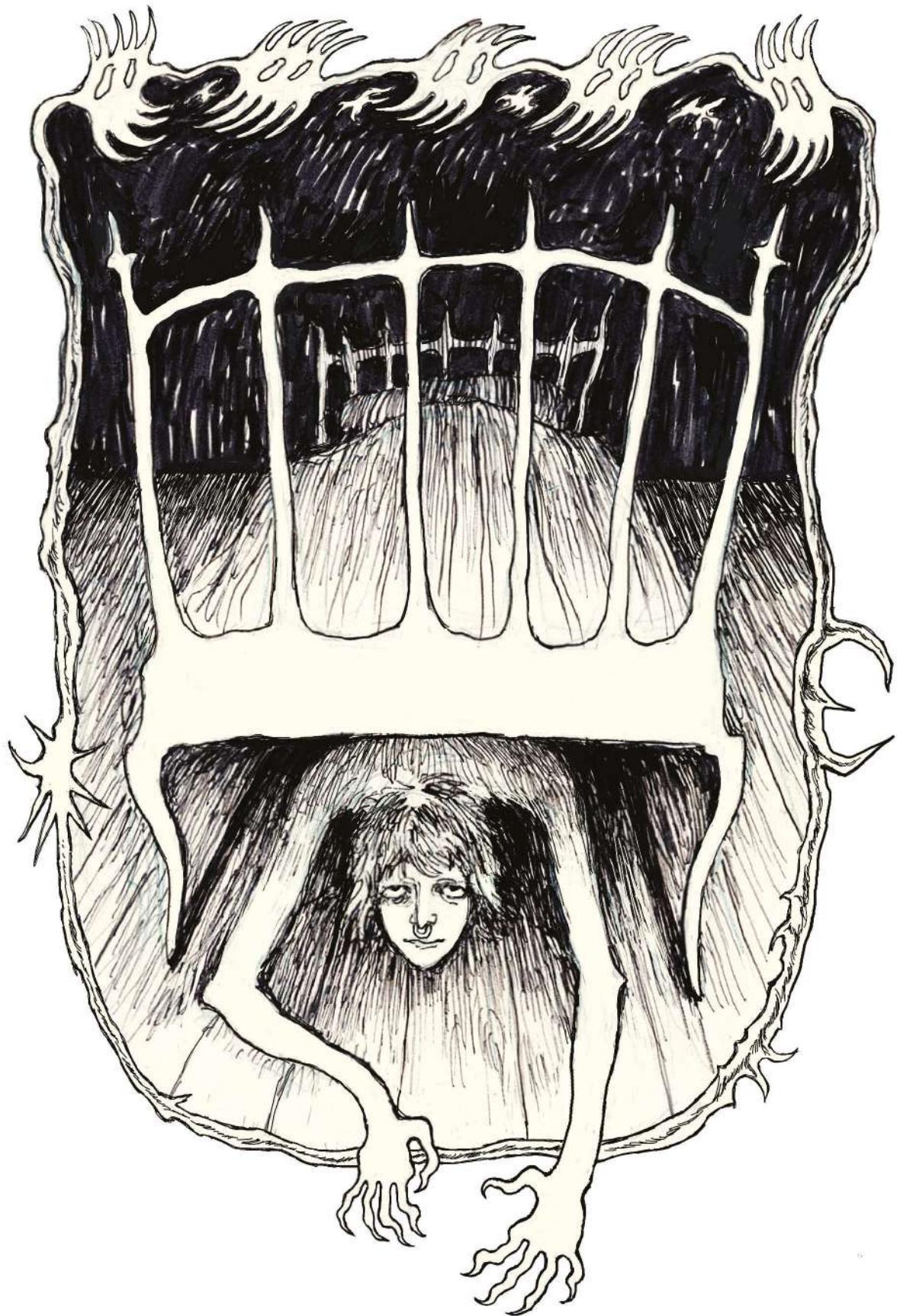


M.G



MG





I just wanna sleep well tonight

see the sky above  
looking deeply into  
as there's nothing bad  
that we go through

- ♪ finding animals we can feed
- listen to the notes of your heart
- no one can decide
- we're the only needed part





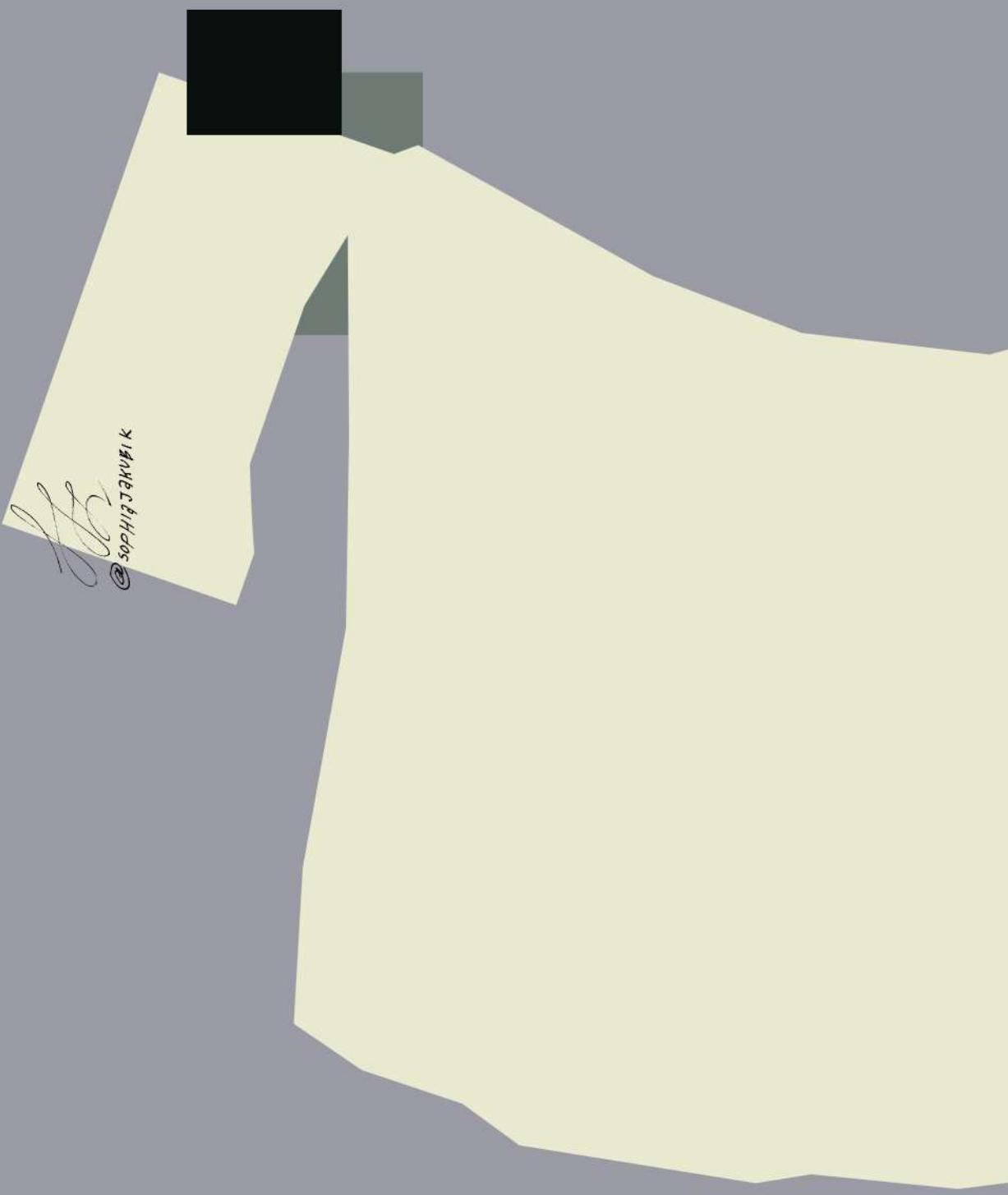
Vegetation

J42 2016C

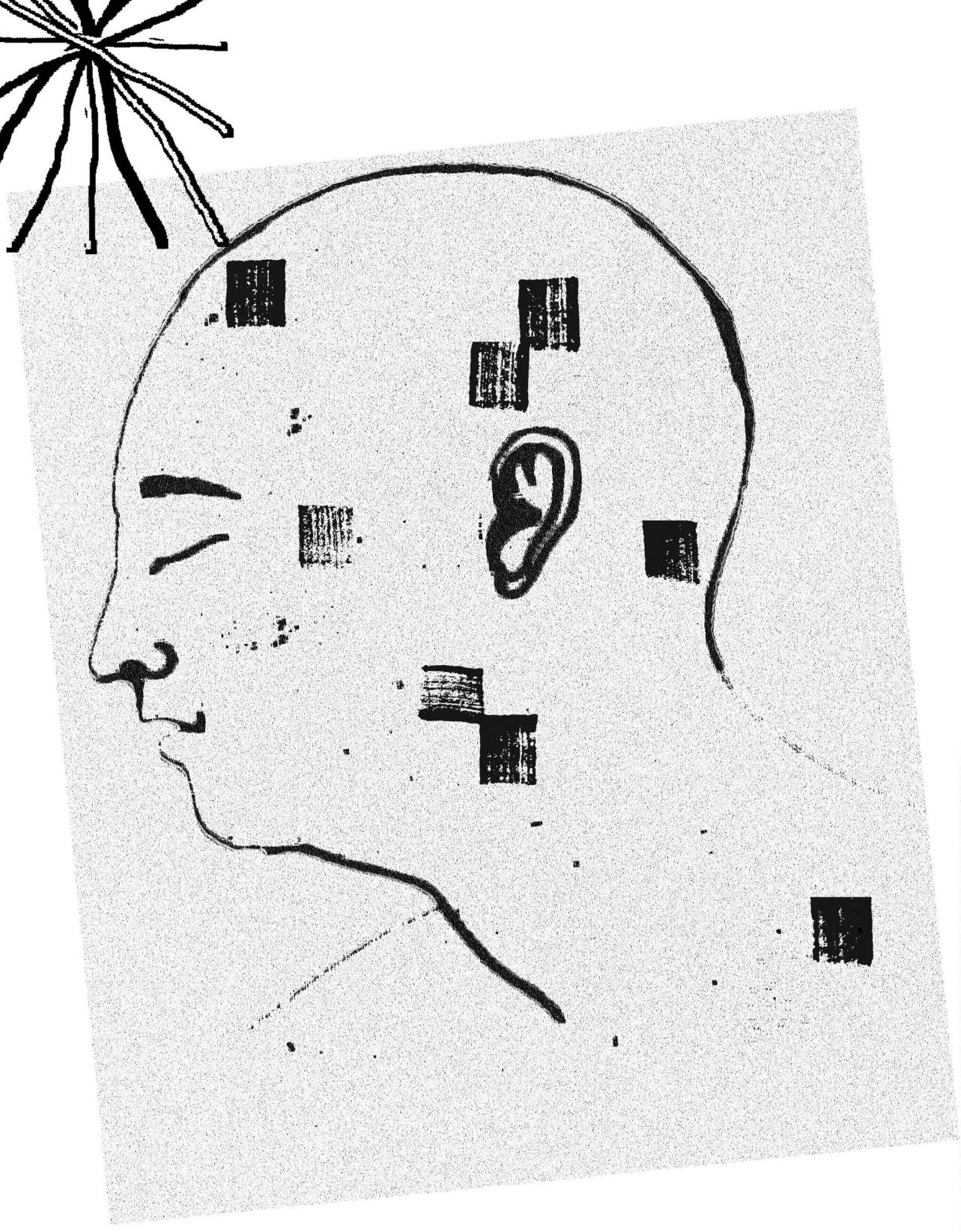


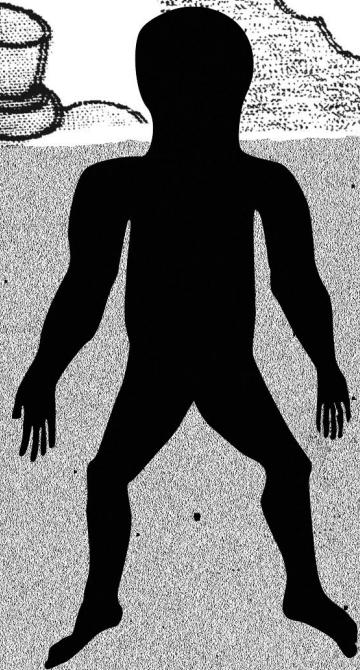


©kamnotes



loading...  
.





u trippin

WHILE

I'M sleepin

LOV (loyalty over victory)

1.



1. sleepyhead



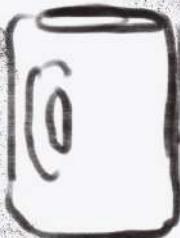
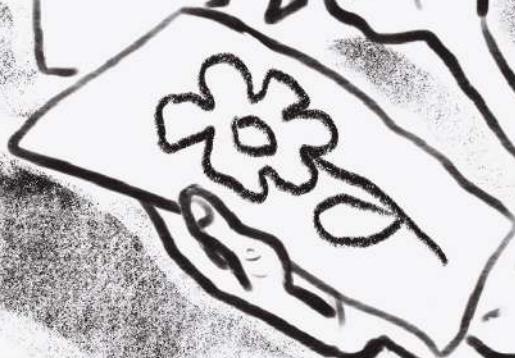
**TY MAŁY  
POJEBAN  
CZŁOWIECZKU**

CHYBA  
PORA  
NA  
MINI  
SPANIE

03:45

(10:00) 10:00

sen





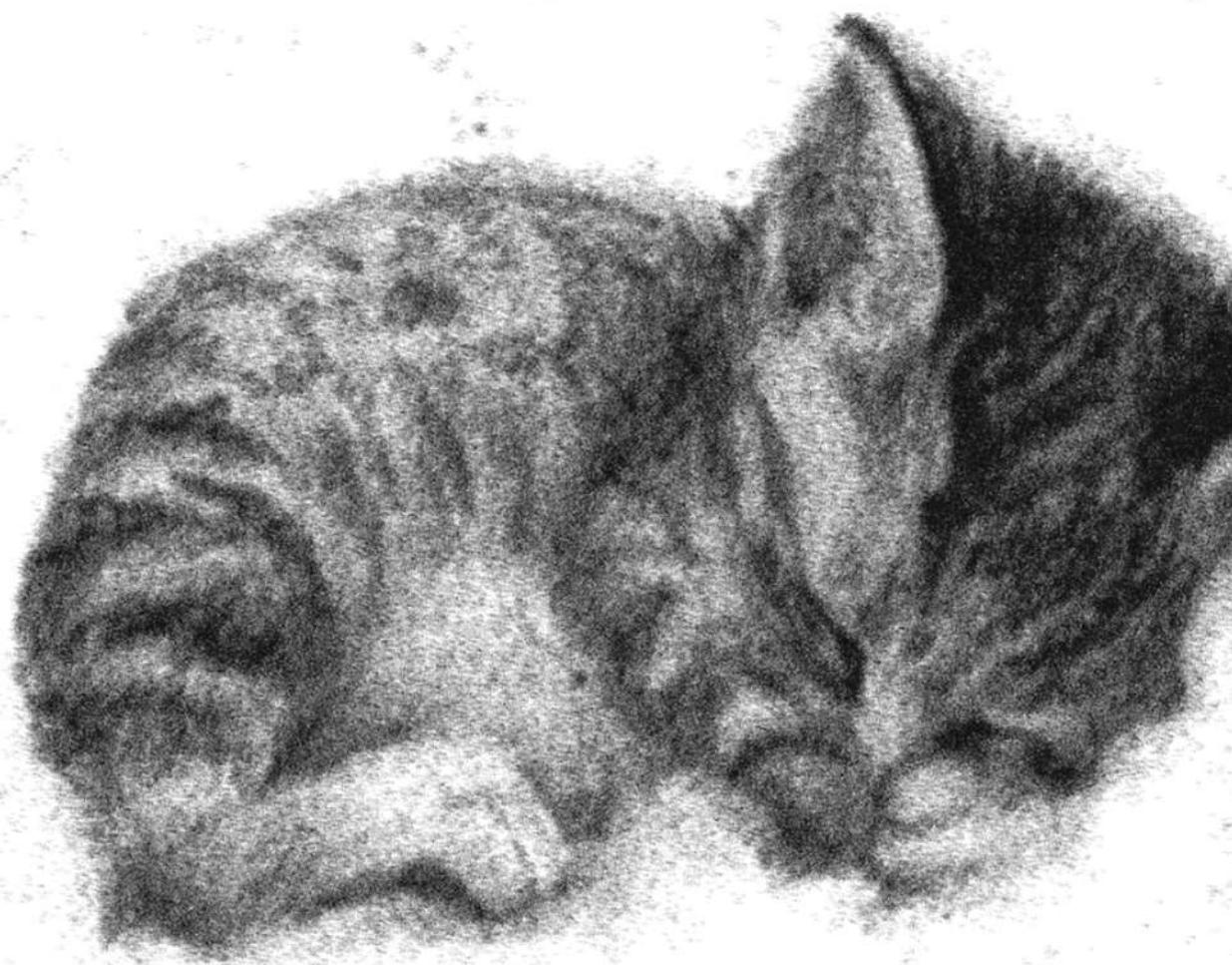


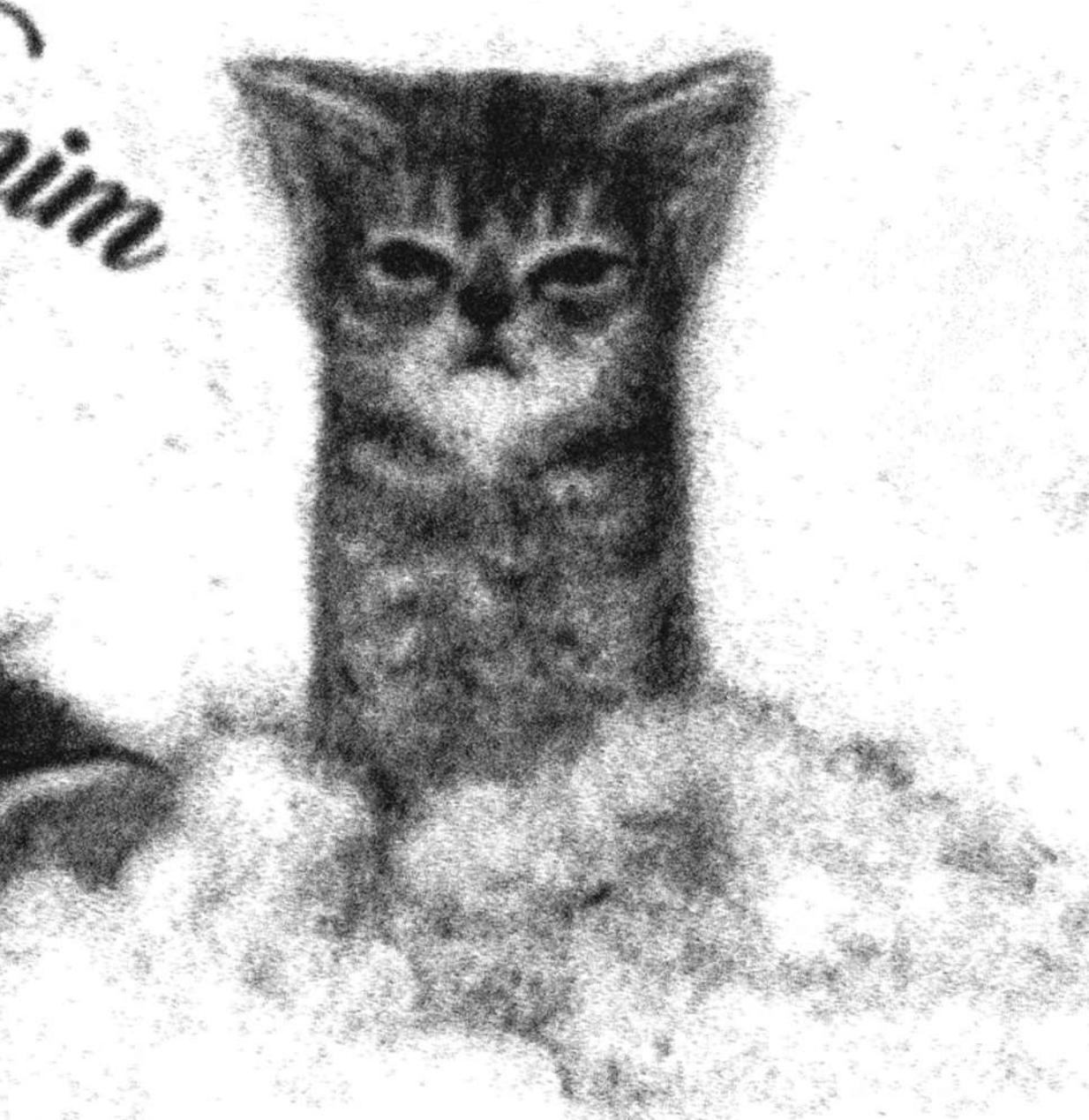
to make a

more mind

HAPPY

Tak spim s vedenem





zenic nevijn















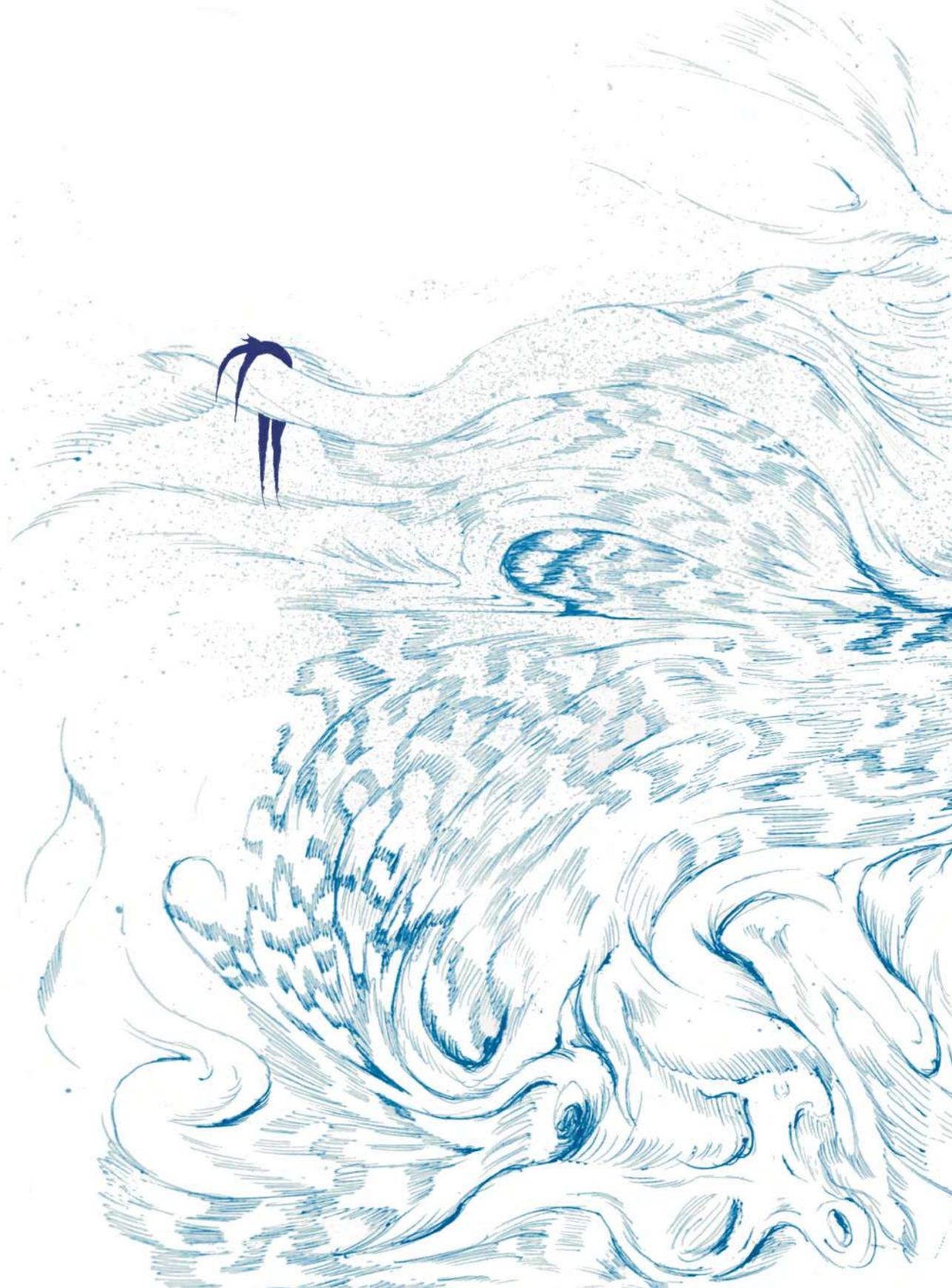


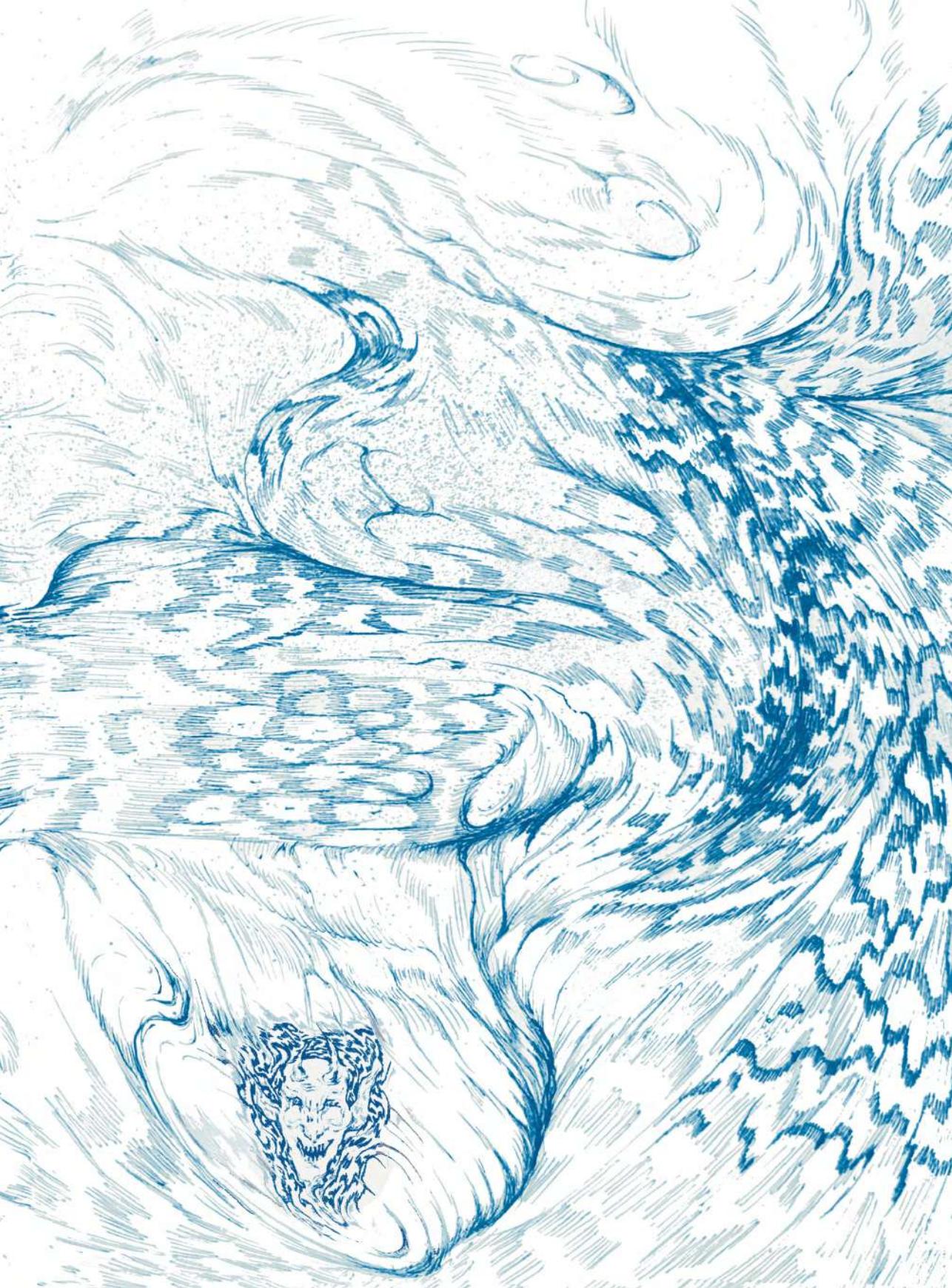








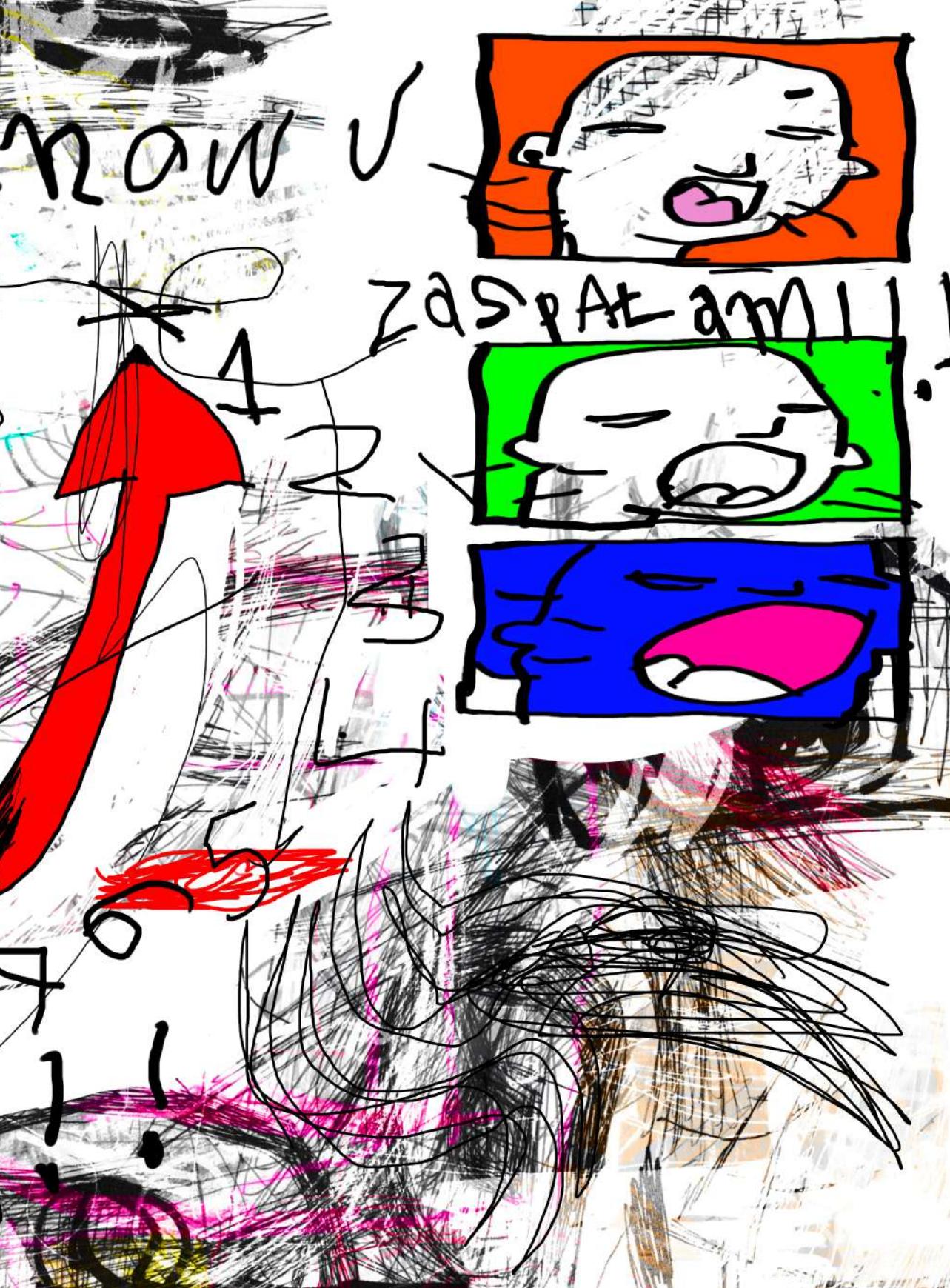


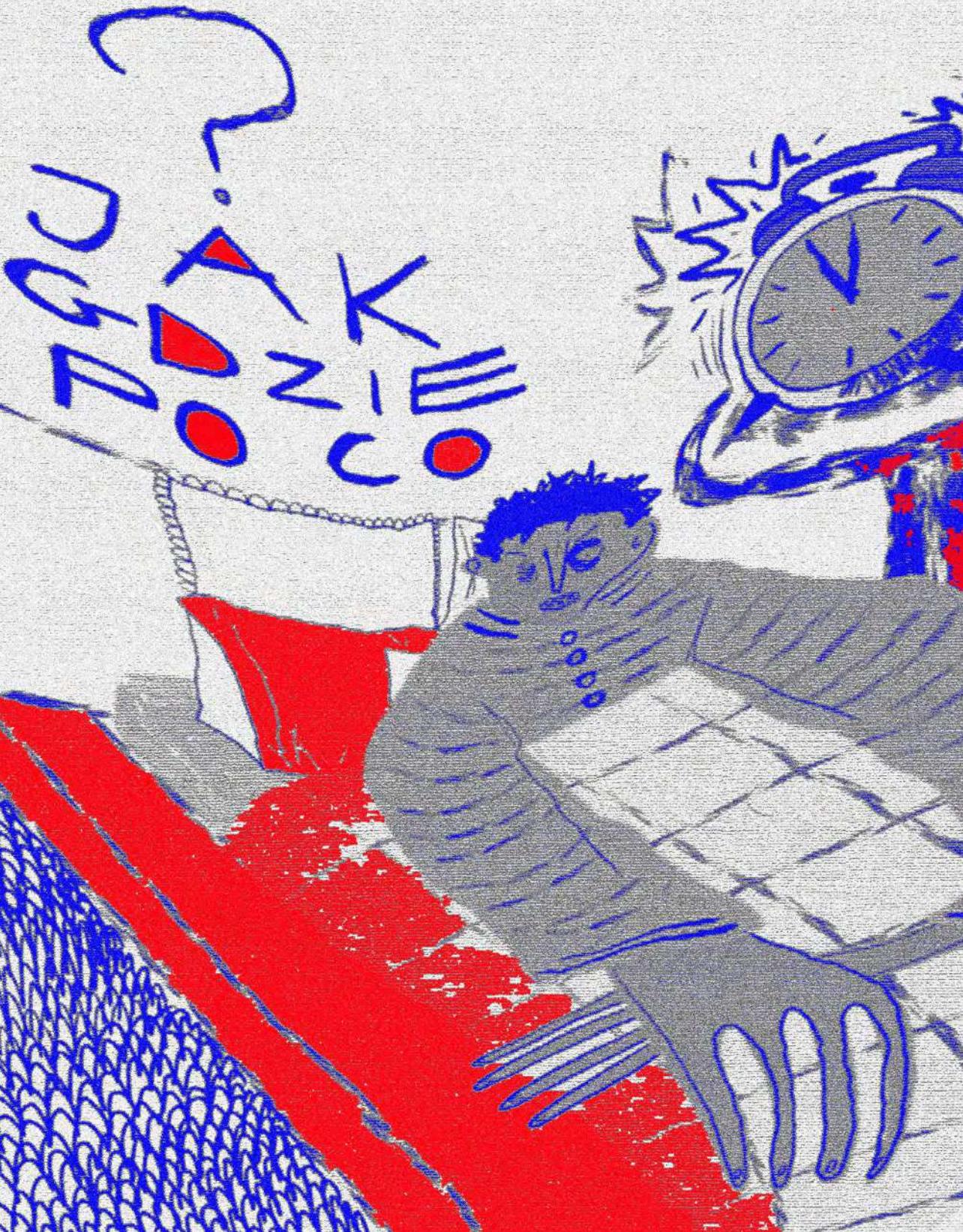


KUR

\*A







JA VIE MOZE WITWAJ

TAK CODZIENNIE. VOI

PO CO MI TO NOSZCIA

DOBRY ISU DO PRACY

WCRZESNIE VIE UDZIAŁ

A VIE PRECIGE SIE

WOLNIEM I TERAZ

(PRACA) KRODEBO

DNIAT MUSZE PRZEPAD

NO OPERTY PRACY NA

PLATFORMIE OUT + IN NOW

ET VIE CIE POCZEWAC DO

PENLOWANIE JEST BEZDZIĘ

JA CIE SCBIE PODPASO J

ROBIĆ MOZE ARTYSTYCZN

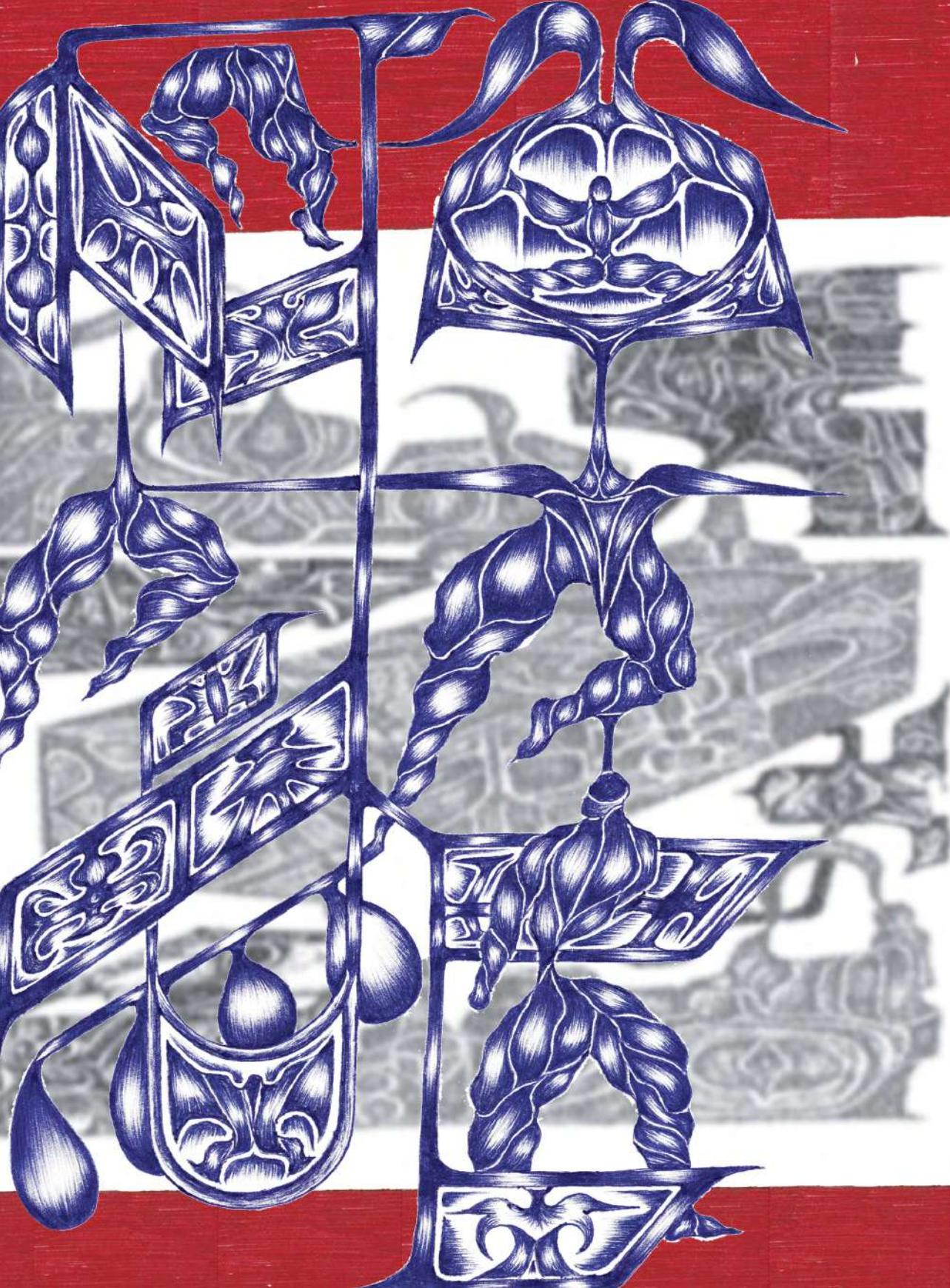
GŁĘBOKA + MOCNA PRZECI

MOZE ZYNE ZRÓBICEM 175 Pack

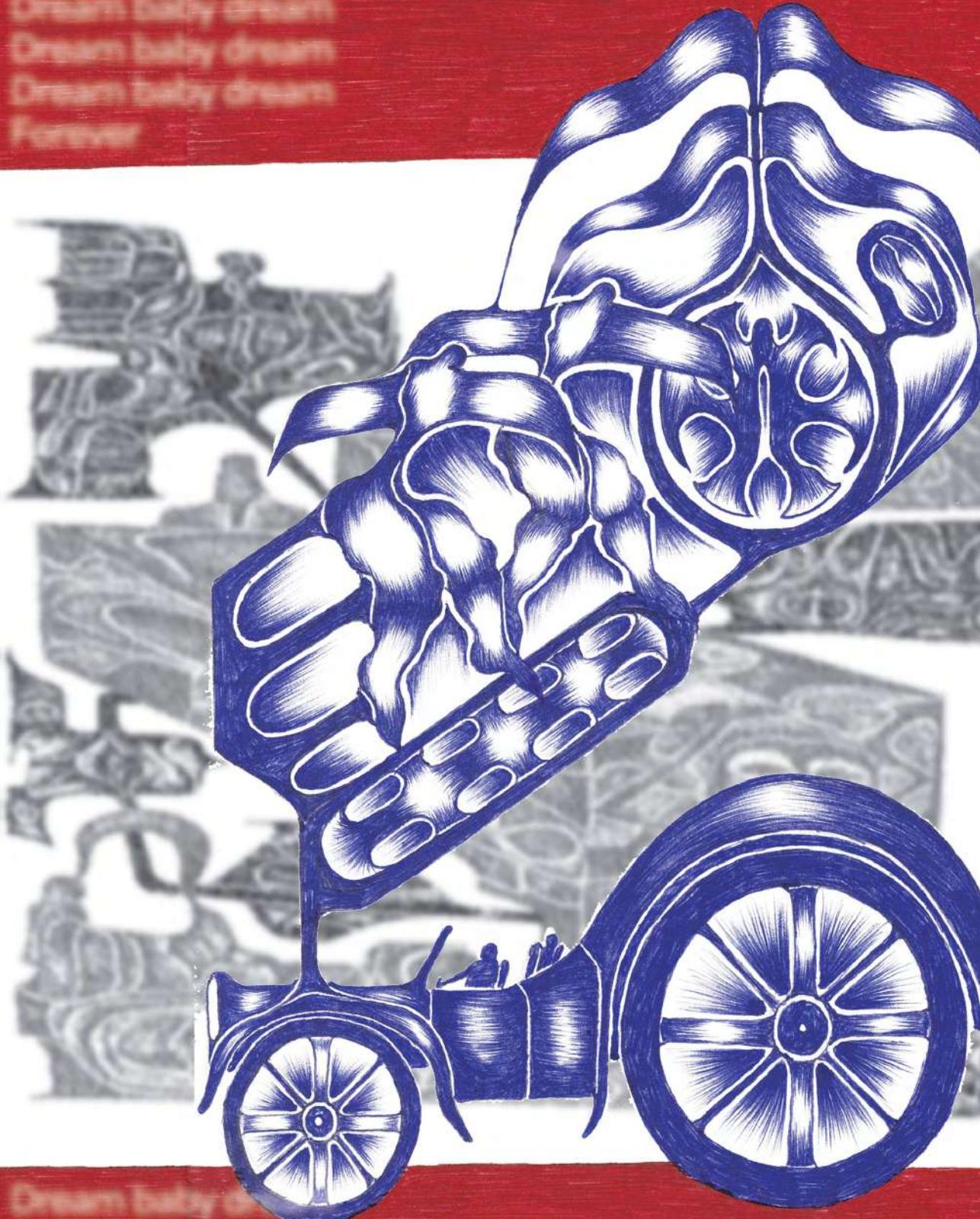
ICH ZEOTYCZNY 110. MOCNE BIE PRACO

JA CIE TYMO DPAJ 1 NA SPIN a WE

ALE VIE ANIEM



Dream baby dream  
Dream baby dream  
Dream baby dream  
Dream baby dream  
Forever



Dream baby dream  
Dream baby dream  
Dream baby dream





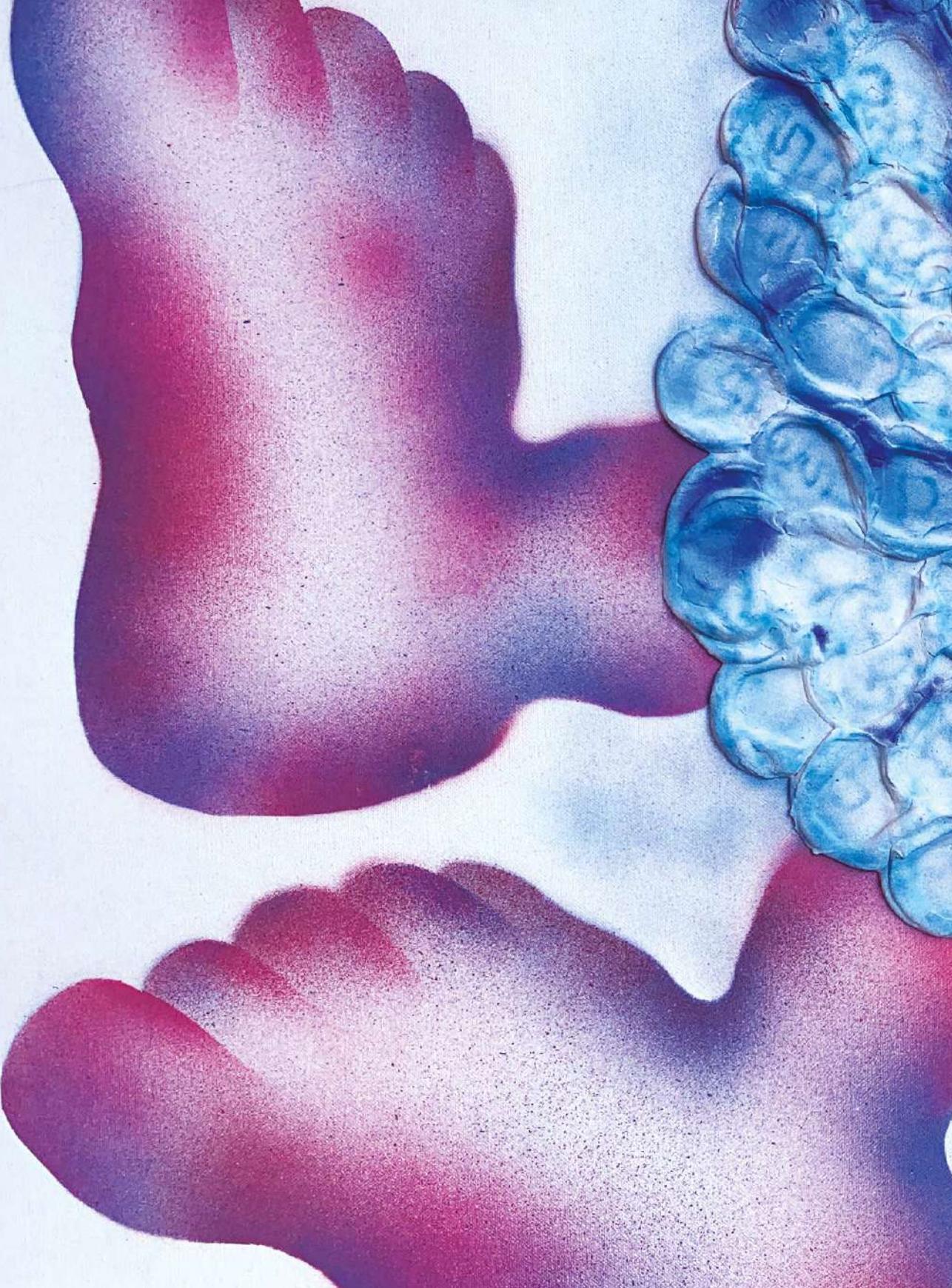






SALAHIN









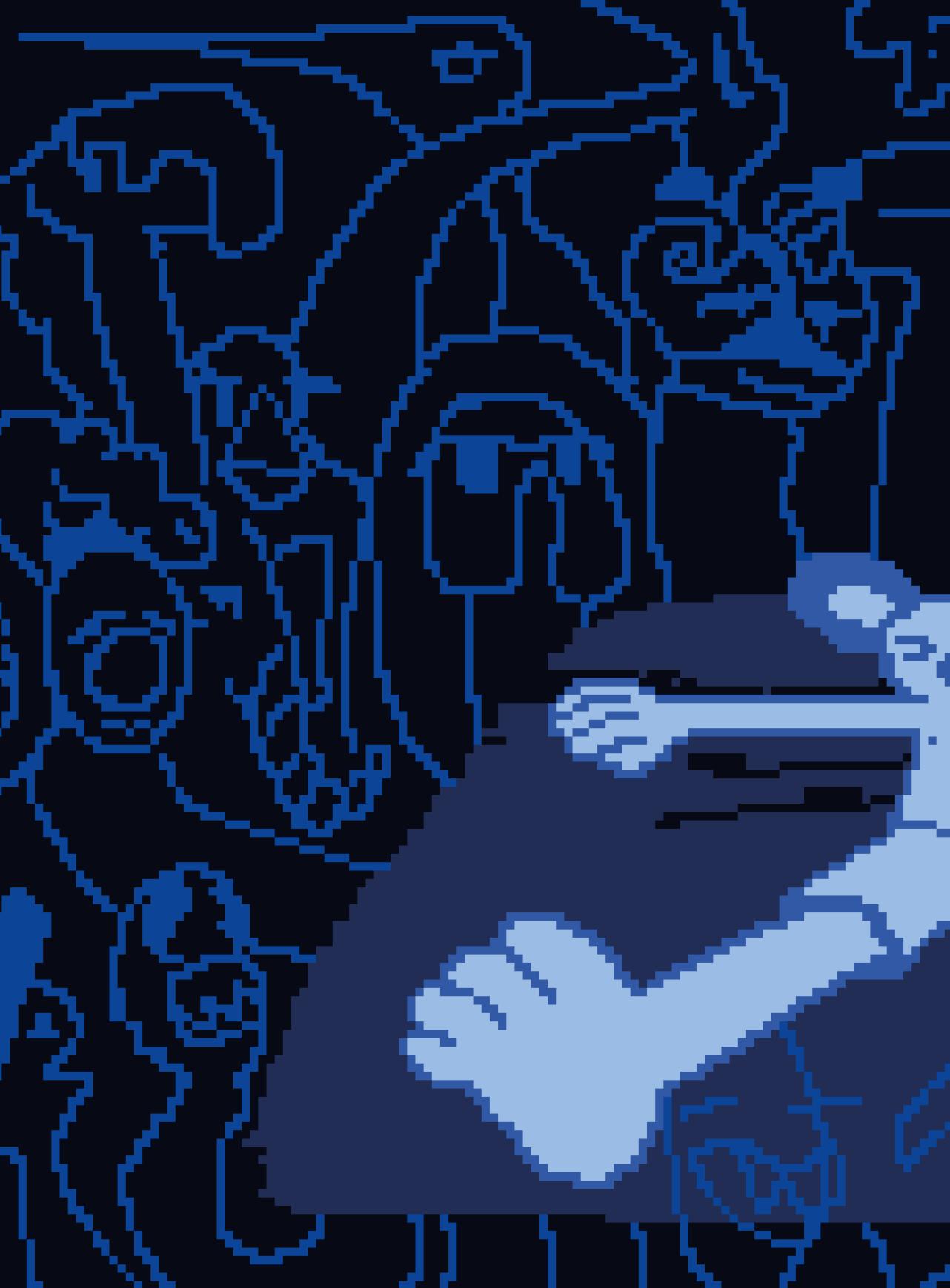


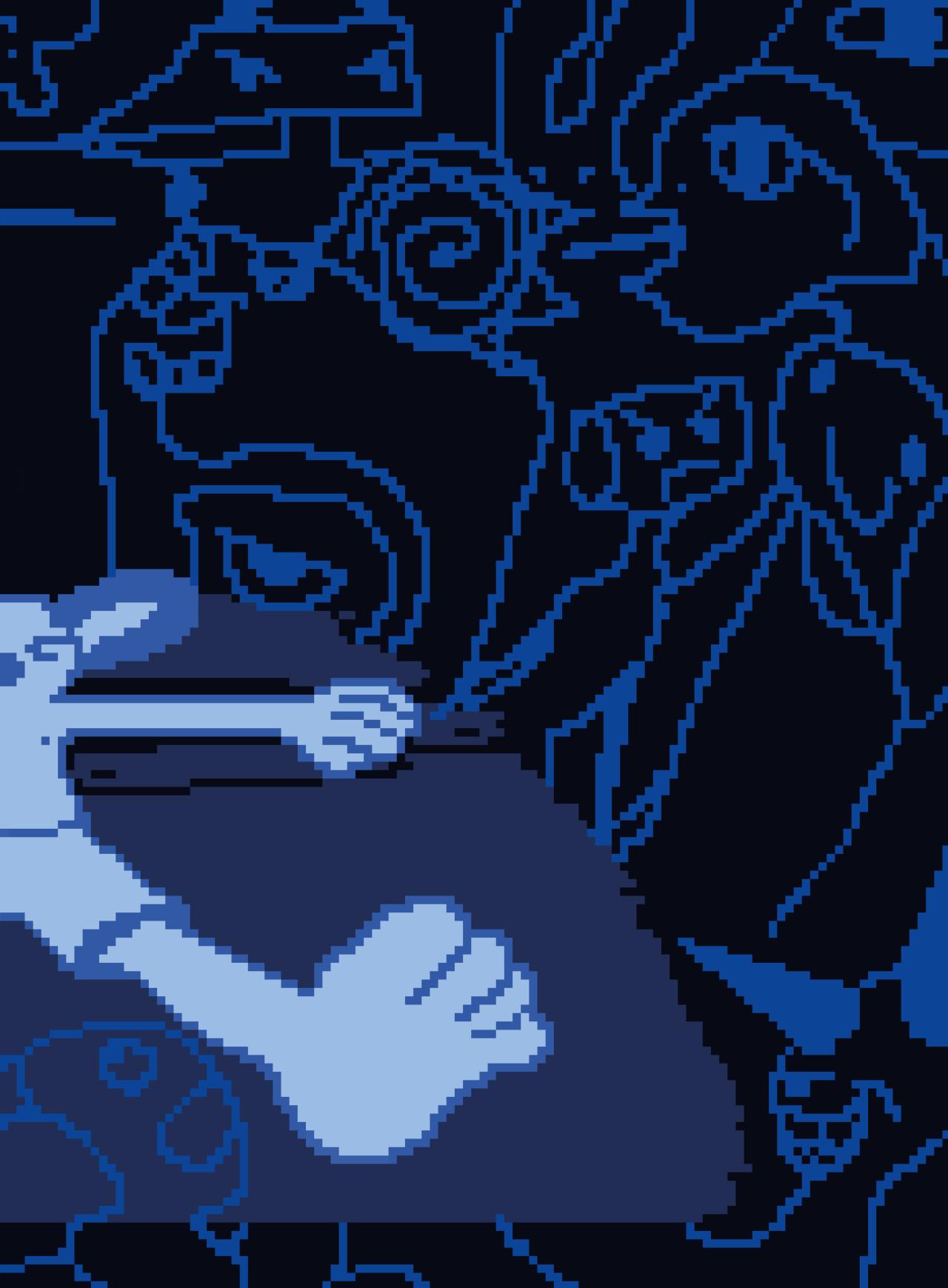


















Galeria Inicjatywa

# zmiany w wyposażeniu portierów ASP



Wprowadzono nowe przepisy dotyczące ekwipunku portiera we wszystkich gmachach ASP. W trosce o zwiększenie bezpieczeństwa na terenie uczelni, każdy portier jest teraz zobowiązany do noszenia następującego wyposażenia:

- **srebrna zbroja**
- **ciżemki**
- **hełm**
- **szabelka, maczuga lub topór**

Informujemy również, że w każdym kantorku portiera zostanie zbudowana przestrzeń sanitarna. Niestety, wiąże się to z koniecznością zabrania kilku metrów kwadratowych z przestrzeni użytkowej przeznaczonej dla studentów. Dodatkowo, każdy portier będzie otrzymywał specjalny catering, aby nie musiał opuszczać swojego stanowiska w pełnym uzbrojeniu i spacerować do pobliskich piekarni.

## *Trzy historie na dobranoc*

*Jak byłam mała to śniły mi się kształty.*

*Pulsowały światłem i zmieniały wielkość. Rosły poza moją śpiącą głowę i kurczyły się do wielkości połówki żrenicy.*

*Nie potrafiłam ich powstrzymać, im bardziej próbowałam zyskiwać nad nimi kontrolę, tym szybciej mi się wymykały i robiły figle gdzieś w płacie czołowym albo przy potylicy, tam gdzie można stracić wzrok jak się za mocno człowiek uderzy.*

*Jak byłam mała to babcia o dziewiętnastej kazała przebierać się w piżamę i pić herbatę póki ciepła.*

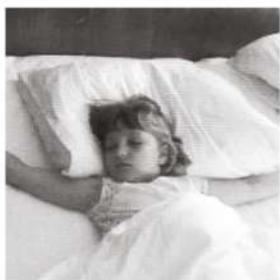
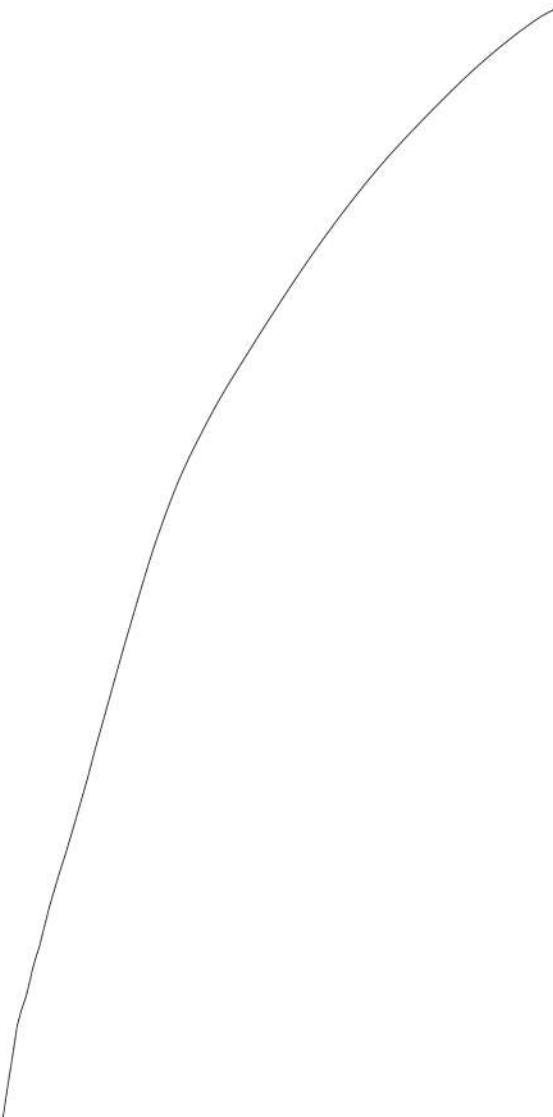
*Oglądałyśmy wspólnie „Modę na sukces” dopóki dziewiętnaście zegarów na ścianie nie przypomniało babci, że dziewiętnasta była godzinę temu, zatem dwudziesta, więc dwadzieścia zdrowasiek w stronę drewnianego krzyzyka i podziękować bozi za to i tamto, przeprosić za to i tamto, a prosić to nie wypada.*

*Jak byłam mała to zasypiałam na gorącym piasku gdzieś w Sarbinowie na plaży szerokiej i bladej i pięknej jeszcze bardziej dla dziecięcego oka niż tego dorosłego, co to się przyczepia zawsze do czegoś.*

*Budził mnie zachód słońca. Budził mnie chwiejny powiew chłodnego powietrza, który zwiewał mi z głowy chustkę i zaganiał parawan z powrotem do iglastego lasu. Budził mnie krzyk mew, które samozwańczo przejęły strefę powietrzną Pomorza i panoszyły się po lądowaniu na wydmach.*

*Przez wydmy do serca, przez wydmy do domu, do iglastego lasu, do pełnego wybudzenia się, do gofra na kolację i przytulenia mamy, bo zimno się zrobiło wtedy i tak ogólnie jakoś ostatnimi czasy.*

Foto jak miałam  
drzemkę w 2008



Dzwoni alarm „marimba”, „kanikuła” lub ..bicie dzwonu”.  
Dźwięk wybieram w zależności od pory pobudki, mając na uwadze  
różnorodne poziomy decybeli tych utworów  
oraz ogólny nastrój, jaki za sobą niosą. Gdy sięgam po telefon,  
aby włączyć drzemkę, mam kilka pragnień. Te dodatkowe  
minuty mojego poranka przeznaczam na wykonanie szczelnego  
kokonu z kołdry, przykrycie głowy poduszką

(^-^) zzzzzzzz izolującą od hałasu i światła  
oraz dokonanie rozpoczętych  
podczas nocy snów.

Zdarza się, że gdy budzik dzwoni o 7.30 (wtedy jest to  
zawsze „kanikuła”)  
do zakończenia mojego przerząjącego koszmaru,  
wzruszającego love story albo ( ʌ ) ( )  
trzymającej w napięciu gangsterskiej historii brakuje ( ) ( )  
zaledwie kilku minut. Zamykam więc oczy i pozwalam,  
aby przyszedł do mnie jakiś happy end. Po przebudzeniu nie muszę  
googlować znaczenia mojego snu, ani zastanawiać się  
skąd się to do cholery wzięło w mojej głowie. Wszystkie wątpliwości  
puenty i napisy końcowe przeżywam podczas mojej słodkiej drzemki.  
A potem czytam na ekranie. Z dniem dzisiejszym na terenie całej  
Europy zostaje wprowadzona ustawa nr 5. W jej myśl wszystkie  
iphony, samsungi oraz huaweię  
pozbawione zostają funkcji „drzemka”. Znani socjolodzy spekulują,  
że z wejściem ustawy w życie, przeciętny człowiek zyska około 40  
minut dodatkowego jakościowego snu. To jest jakaś wielka bzdura -  
wypowiedział się prezydent przecierając oczy ze zmęczenia.  
Oj, tak, zgadza się, panie prezydencie,

przytaknęłam mu ze zrozumieniem.

A potem znów dzwoni alarm „marimba”,  
„kanikuła” lub „bicie dzwonu”

Autorka: Alicja Rasztawicka

Grafika: Zofia Jakubik

*Kinomaniak*

Natura mojej profesji nie pozwala mi dobrze spać. Dni mam poprzerywane, w nocach widnieją dziury. Gdy byłem młodszy, przyjmowałem to z godnością, a nawet chełpiłem się tym. Ludzie znali mnie jako tego, który może nie spać. Faktycznie, kiedyś wydawało się to możliwe, jednak dzisiaj chce mi się spać za cały ten czas, który wydarłem z objęć Morfeusza.

Każda okazja do snu jest na wagę złota, ale kiedy cały dzień odbiera się sygnały ze świata, nietrudno przenieść je też ze sobą do łóżka. Gdy zasypiam w domu - przy tych rzadkich okazjach, kiedy znajdę się tam choć na parę godzin - informacje, szyfry i przekazy dźwięczą mi w uszach. Budzę się zlany zimnym potem na myśl, że znów zapomniałem czegoś przełączyć.

Energię do walki z bezsennością traci się zupełnie w momencie, kiedy świt zaczyna z wolna przedzierać się przez zasłony. Światło słoneczne powiewa jak biała flaga i już wiem, że kolejny raz przegrałem. Choćbym owijał się w noc, jak mogę, ona umyka mi i mnie odtrąca. A nieprzespana doba to więcej szans na błędy, więcej napięcia, które następnie powoduje, że nie mogę zasnąć.

Żeby nie mierzyć się z problemem niemożności zaśnięcia, który z czasem zaczął stresować mnie jeszcze bardziej, niż sama bezsenność, często nie wracałem do domu. Pewnego dnia prosto z pracy poszedłem na nocny seans filmowy. Nigdy nie gustowałem w kinie. Od dziecka zbyt łatwo było mi przejrzeć grę aktorów i z trudnością dawałem radę wysiedzieć na miejscu. Sądzę, że z nudów nie wiedziałem, gdzie indziej mogę się schować.

Ale to właśnie wizyta w kinie okazała się drogą do mojego małego zbawienia. Trafiłem tej nocy na wyjątkowo niewdzięczny seans. W filmie na pozór nie działało się nic, jednak minimalna ilość akcji i dialogu w obcym języku nie pozwalała uznać go za przyjemną obserwację tła. Jeżeliby widz chciał skupić się na jakimś aspekcie wizualnym, zaraz rozpraszał go aktor - krzyczący, wijący się po podłodze, a potem w depresji spoglądający z papierosem za okno.

Mój organizm odrzucał w seansie wszystko. Nie chciało mi się angażować w osobisty dramat postaci, a od pewnego momentu nawet czytać napisów. Osuwałem się niżej na fotelu, aż w końcu rząd siedzisk przede mną zasłaniał mi niemal cały ekran. Szeleszcząca mowa dobiegała moich uszu, ale przepaść między tym, co słyszałem, a tym, co miałem z tego rozumieć, tylko się powiększała.

W końcu zamknąłem oczy. Film stał się bardziej znośny. Głoski upodobniły się do liści. W ciemnej sali kinowej było jak pod kołdrą. Właściciel kina nie oszczędzał na fotelach. Zapadłem w sen tak głęboki, jaki nie zdarzył mi się od dzieciństwa. Nie znajdowałem się już w kinie, ani na filmie, tylko gdzieś obok, w jakiejś przyjemnej krainie, gdzie nawet dramaty postaci dawały mi poczuć się bezpiecznie. Film minął w przebłysku chwili, a mnie obudziło dopiero tych paru widzów, którzy na napisach unieśli się z krzesel. Z początku zawstydziłem się. To w końcu trochę tak, jakby przespać mszę. Jednak, pomyślałem, o ile nikt nie pytał mnie o treść filmu, a za bilety zapłaciłem uczciwą cenę, nie miałem powodu, żeby czuć wstydu.

Źle było mi z powrotem do miasta. Wraz z tym, jak uderzyły mnie światła latarni, powróciła praca, myśli, kalkulacje.

W końcu doszło do tego, że na wzór tego pierwszego wieczoru, gdzie na drodze przypadku trafiłem do kina, za każdym razem prosto z pracy zachodziłem na seans.

Wysypiałem się jak król, z czasem dobierając filmy coraz wykwintniej. Najlepiej spało się na produkcjach zagranicznych, gdzie zdania wypowiadane przez aktorów w miły sposób odbijały się od uszu i nie znajdowały żadnego punktu zaczepienia. Nie lubiłem za to chodzić na filmy, na których spałem już wcześniej. Zdarzało się wówczas, że budziłem się pośrodku seansu z nieznośnym poczuciem *déjà vu*, przyglądając się postaciom, na które nie chciałem patrzeć i przejmując się losami, które były mi obojętne. Filmy musiały różnić się od siebie – a im były dłuższe, tym lepiej.

Nic więc dziwnego, że z czasem obsługa kina zaczęła mnie rozpoznawać. Sprawiłem sobie bilet roczny i wchodziłem na samo nazwisko. Zdarzało się, że ktoś z nich zagadywał mnie po seansie, pytając o wrażenia, ale ja zbywałem ich półsłówkami i pomrukami. Starałem się wydać im niegroźnym elementem lokalnego folkloru – to coś, czego nauczyła mnie praca.

Pewnego dnia zaczepił mnie człowiek, który nie był pracownikiem kina. Zaprosił mnie na kawę po seansie, a ja odmówiłem. On mimo tego starał się napierać, zabiegając o spotkanie. Powiedział mi, że stałem się „kulturowym fenomenem.” Na dowód pokazał zdjęcia. Okazało się że inni bywali kina robili mi w ukryciu fotografie i umieszczaли na stronie internetowej. *Śpioch z kina Luna* – czy inna taka bzdura. Ich komentarze wahały się od pobłażania po uznanie.

**Człowiek, który mnie zaczepił, pokazywał mi to z tak wielkim uśmiechem, że zapragnąłem mu przyłożyć. Poczułem się pośmiewiskiem. Mój wizerunek, zazwyczaj skrzętnie ukryty, znalazł się wszędzie.**

**Rozkazałem mu, żeby usunął zdjęcia. Zaczął tłumaczyć, że nic nie jest zależne od niego. Kiedy zapragnąłem wyjść, znowu spróbował mnie zatrzymać. Powiedział, że organizuje festiwal filmowy i chciałby nawiązać ze mną współpracę. Miałbym zostać kimś w rodzaju maskotki festiwalu. Za darmo spałbym na filmach i prowadził bloga z recenzjami. Podczas rozmowy towarzyszyły nam spojrzenia pracowników kina. Znając sekret mojej infamii, patrzyłem na nich inaczej. Odrzuciłem ofertę i długo nie wróciłem do kina.**

**Kiedy zabrakło mnie w Internecie, wiele osób ze smutkiem wyrażało się o moim zniknięciu. Zacząłem znów mieć problemy ze snem, spotęgowane jeszcze przez strach, że wyrzucą mnie z pracy. Po pewnym czasie skontaktował się ze mną inny człowiek, znacznie mniej przychylnie nastawiony od poprzedniego. Przyszedł do mnie z wyzwaniem. Powiedział, że nakręcił film tak angażujący, że nie zdołam na nim zasnąć.**

**Spróbowałem. Nie sądzę, żeby w normalnych warunkach miał rację. Z powyżej opisanych przyczyn dałem mu jednak powód, aby poczuć się wygranym. Film obejrzałem i na tym skończyła się moja kinomania.**

# ZAWAŁ DUSZY

5 0,5

Autorka: Joanna Zalewska  
Oprawa wizualna: Zofia Jakubik

11 666 1111

Marzence chwilę zajęło, by zorientować się, gdzie się obudziła. Po znajomym układzie cieni i świeateł latarni na nocnym suficie poznała, że jest u siebie. W swoim łóżku. Musiało być już po trzeciej.

Nigdy by się do tego publicznie nie przyznała, ale lubiła ten stan. Ten moment czasoprzestrzennej reorientacji. Był jak powrót do domu po ciężkiej podróży. Tylko lepszy, niewymagający parogodzinnej ciasnoty jakiejś metalowej puszki na kółkach. Lub – co gorsza – ze skrzydłami. Wolała swoje, doraźne skrzydełka. Białe, okrągłe, rozpuszczalne w wodzie.

Lekarz przepisał je na ból, taki od sześć i pół w góre. Odkąd stało się..., gdy proszą ją, by opisała poziom bólu w skali od jednego do dziesięciu, ma ochotę wrzasnąć — A tak w skali od jednego do dziesięciu na ile pan kocha swoją rodzinę? W skali od jednego do dziesięciu jak duża jest pańska dusza? W skali od jednego do dziesięciu jak bardzo jest pan człowiekiem?

Ale wydobywa się tylko — Nie wiem. Pięć? Pięć i pół?

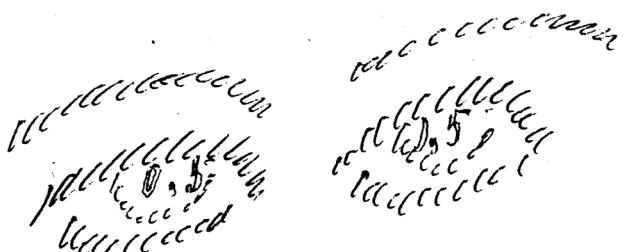
Pół...

Skąd to pół? Połówkę dokładada ten światłowstręt przy bólu głowy. Migrena na pięć a nudności na ułamek. Ból w klatce za trzy, dodać ściśnięty żołądek za dwa i po ćwiartce za każdą opuchniętą stopę. Jak w kole fortuny.

Tylko nie-fortuny.

Anty-fortuny,

Ćwierć-fortuny?



Pół... Półgłówek zadaje takie pytania. Zwłaszcza komuś, kogo zostało pół.

Tak jest ze strataj, jest ucieleśniona. Przenika ciało jak krwawy, tłusty impuls nerwowy aż do kości, od małego palca u stopy aż po młoteczek, kowadełko i strzemiączko. Ogłusza, odrętwia, usypia.

Żałoba to zawał duszy — pomyślała, przełykając rozpuszczone przeciwbólowe. Licząc na... marząc o ich skrzydlatych skutkach ubocznych.

O mrówkach w głowie pożerających myśli.

O ciepłym rytmie w ciele.

O powrocie do domu.

Pomysłodawczyni/kuratorka:  
Marcelina Królikowska

Autor Logo:  
Eliasz Hułas

Autorka okładki/typografii:  
Ola Sowińska

Skład:  
Marcelina Królikowska

Oprawa graficzna:  
Zofia Jakubik

Autorzy i autorki prac w kolejności wydruku:  
Kasia Stromska, Weronika Brycka, Patrycja Czajkowska, Andrzej Kulig,  
Julia Czarnecka, Mikołaj Kiziniewicz, Anna Dąbrowska, Dominika Mandes, Julia Fruba,  
Zuzanna Maciejewska, Jagoda Janiszewska, Paulina Łaba, Martyna Czaplicka, Alicja  
Jończyk, Miron Grzegrzółka, Maja Praga, Klaudia Kułak, Zuzanna Głuchowska,  
Asia Jóskowiak, Kamila Okrutny, Zofia Jakubik, Unnamed?????, Eliasz Hułas, Daria  
Sokół, Mikołaj Śliwiński, Weronika Czajka, Mikołaj Soroczyński, Asia Bednarczyk,  
Marysia Gil, Natalia Węclewska, Milena Zbińkowska, Piotrek Łukasik, Antonina  
Kowalcuk, Patrycja Machota, Julia Wojtanowska, Jaśko Pozytywka, Agata  
Olszewska, Natalia Wielocha, Lilpiekarz1312, Daniel Sikorski, Janek Stanisławski,  
Marta Jakimowicz, Hubert Wojniak, Marta Shurpakova

Autorzy i autorki tekstu w kolejności wydruku:  
Marcelina Królikowska  
Galeria inicjatywa  
Hanna Batyńska  
Alicja Rasztawicka  
Jan Bąk

Nakład:  
50 sztuk

PO GODZINACH vol.3 "DRZEMKA"  
Warszawa, 13-09-2024  
[https://www.instagram.com/po\\_godzinach\\_zin](https://www.instagram.com/po_godzinach_zin)

126

dziękujemy  
**art!**